

3

MIESIĘCZNIK

marzec 2022

nr 286 rok XXIV

ISSN 2545-1847

cena 3,50 zł

www.sw.gov.pl



Forum

SŁUŻBY WIĘZIENNEJ



Racibórz 6
pamięta

5 Pomagamy
Ukrainie

22 Kobiety
w ochronie

34 Reforma
prawa karnego



Śp. Bogumiła Bieniek-Pasierb
4.01.1983 – 22.02.2022

Cześć Jej Pamięci!



W sercach i pamięci

22 lutego 2022 r. porucznik Bogumiła Bieniek-Pasierb pełniła służbę jako starszy psycholog w Zakładzie Karnym w Rzeszowie. Tam dosięgła ją śmierć z ręki tymczasowo aresztowanego, któremu udzielała porady.



26 lutego 2022 r. śp. Bogumiła Bieniek-Pasierb spoczęła na cmentarzu parafialnym w Sokołowie Małopolskim, a w ostatnią drogę wyruszyła z Sanktuarium Matki Bożej Królowej Świata – Opiekunki Ludzkich Dróg, po uroczystej mszy świętej koncelebrowanej przez pięciu księży. Prezydent Andrzej Duda odznaczył ją pośmiertnie Złotym Krzyżem Zasługi, a Minister Sprawiedliwości Zbigniew Ziobro awansował do stopnia majora i nadał jej złotą odznakę „Za zasługi w pracy penitencjarnej”.

Pochowano ją z honorami. Żegnali ją bliscy, przyjaciele i funkcjonariusze. W kondukcje szli minister i wiceministrowie sprawiedliwości, Dyrektor Generalny Służby Więziennej wraz z zastępcami, oficerowie Służby Więziennej i Policji. – W imieniu wszystkich funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej przekazuję najszczerze wyrazy współczucia – mówił gen. Jacek Kitliński. – Szczególne słowa kieruję do męża i synów. Major Bogumiła była ciepłą, wrażliwą i dobrą osobą. Zawsze niosła pomoc tym, którzy jej potrzebowali. Zginęła na służbie. Zginęła na posterunku. Bogusiu. Zawsze będziemy Cię mieli w sercach i pamięci.



Major Bogumiłę na cmentarzu żegnali pochylone sztandary, a w całym kraju funkcjonariusze naszej i innych formacji, którzy oddali jej hołd przed jednostkami salutując i włączając sygnały świetlne służbowych samochodów na trzy minuty. Kompania Reprezentacyjna Służby Więziennej oddała salwę honorową, sygnalista policyjnej orkiestry odegrał „Śpij kolego”.

Mąż i dwaj synowie śp. mjr Bogumity Bieniek-Pasierb wrócili do domu z jej czapką i z flagą państwową, którą okryta była trumna żony i mamy.

fot. archiwum Służby Więziennej

Bogusia była wszystkim: życiem, radością, dobrocią, energią, miłością. Była zakochana w swoich chłopakach: mężu Pawle i dwóch synach. Lubiła ludzi, lubiła się śmiać. W jednostce lubili ją wszyscy. Brakuje słów, które w pełni oddałyby, kim Ona była... Kim jest, bo żyje w naszych wspomnieniach. Dopóki będzie w naszej pamięci, będzie żyła.

Bogusia... Nasza przyjaciółka, koleżanka, funkcjonariuszka.

Koleżanki i koledzy z Zakładu Karnego w Rzeszowie



FORUM

SŁUŻBY WIĘZIENNEJ

MARZEC 2022 r.

8



Dekada z Semper Paratus

20



Komunikacja to podstawa

26



Przystanek Krzywaniac

WYDARZENIA

- 5 Pomagamy Ukrainie
- 6 Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”

TEMAT MIESIĄCA: zawsze gotowi

- 8 Dekada z Semper Paratus

ROZMOWA MIESIĄCA

- 10 Co nas skłania do (nie)pomagania

NASZE SPRAWY

- 11, 32, 40, 42 Apele o jeden procent
- 29 12 pytań: Krzysztof Szczepański

DOBRE PRAKTYKI

- 12 To nie koniec świata
- 15 g/Głusi nie gęsi, iż swój język mają

Z NAMI

- 16 Nie w pełni sprawni, ale pełnoprawni

SWWS

- 18 Korekta dla osadzonych
- 37 SWWS przywraca pamięć o bohaterach – konferencja prasowa

U NAS

- 20 Komunikacja to podstawa
- 22 Mocne i zahartowane
- 26 To my, to nasze dzieło

SŁUŻBA DLA INNYCH

- 30 Żeby nie zabrakło krwi
- 31 Wzajemna pomoc

MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI

- 34 Reforma Kodeksu karnego – bezpieczeństwo dla Polaków

NIEZBĘDNIK PRAWNY

- 38 Stop wulgaryzmem

PSYCHOLOG RADZI

- 41 Relacje z jedzeniem – ortoreksja

Okładka:
Raciborskie obchody Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”,
27 lutego 2022 r.
fot. Daniel Bazylewicz

Pomoc rodzinie śp. mjr Bogumiły Bieniek-Pasierb można przekazywać na konto związkowe

50 8642 1184 2018 0037 6378 0003

tytuł przelewu: **POMOC RODZINIE BOGUSI**



Гуманітарна допомога Пенитенціарної Служби для України

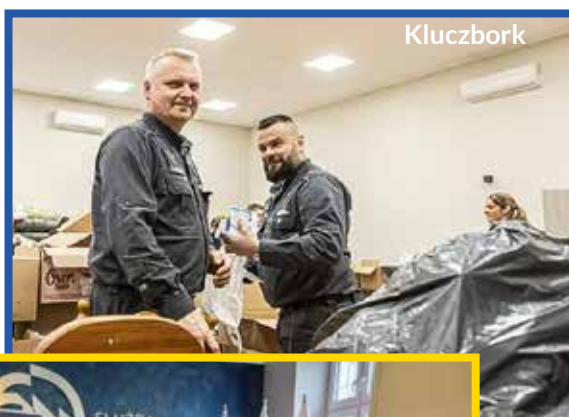
Помощь гуманитарная Службы Вязьенной для Украины

MINISTERSTWO
SPRAWIEDLIWOŚCI

www.kr.p.gov.pl



Hrubieszów



Kluczbork



Grudziadz



Zamość



Żytkowice



Hrubieszów

Od 24 lutego br., kiedy na Ukrainę spadły pierwsze rosyjskie bomby, do pomocy zmobilizowała się cała Polska. W zbiórki darów i pieniędzy, oddawanie krwi, organizowanie transportu i dachu nad głową włączyli się też funkcjonariusze Służby Więziennej. Pomagają w czasie służby, po służbie, całymi jednostkami, rodzinami, społecznościami i miejscowościami.

W Zakładzie Karnym nr 1 Grudziadzu zorganizowali się w kilka godzin i z własnych środków kupili leki i produkty medyczne, które za pośrednictwem Polskiej Akcji Humanitarnej ruszyły do Ukrainy. W Zakładzie Karnym w Hrubieszowie

pomagali transportować uchodźców z przejść granicznych do przygotowanych na terenie Kampusu SWWS miejsc noclegowych. Część funkcjonariuszy zdecydowała, że pojedzie na granicę udzielać pomocy medycznej, wielu przyjęło pod swoje dachy ukraińskie rodziny. Zakład Karny w Wołowie w porozumieniu z opolskim OISW oraz Urzędem Wojewódzkim w Opolu użyczył 25 zestawów łóżek piętrowych. 40 łóżek trafiło też do Urzędu Gminy w Krasnymstawie i Nadleśnictwa Sobibór. To tylko niektóre przykłady. Wszystkich nie sposób wymienić.

Jednostki penitencjarne decydują się na delegowanie swoich psychologów do

ośrodków interwencji kryzysowej. I wszędzie, w całej Polsce, mundurowi pomagają w rozładowywaniu i sortowaniu darów. Fundacja na Rzecz Pomocy Funkcjonariuszom SW „Andrzej” udostępniła konto bankowe do zbiórki pieniędzy dla ukraińskich więźniaków (58 2490 0005 0000 4530 5774 4011 „Pomagamy ukraińskim więźniakom”). Na pomoc ukraińskim kolegom skoszarowanym we Lwowie w CZSW zebrano 26 380 zł, a w OISW w Rzeszowie ponad 14 tys. zł.

Ciąg dalszy pomocy z pewnością nastąpi, o czym będziemy informować.

AK
zdjęcia archiwa jednostek

Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”

Tegoroczne obchody Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” rozpoczęły się już 25 lutego, gdy na dziedzińcu Ministerstwa Sprawiedliwości odbył się wernisaż wystawy „Ocal naszego Tatusia! Listy dzieci Żołnierzy Wyklętych do Bolesława Bieruta” z udziałem potomków ofiar stalinizmu. 26 lutego w Raciborzu odsłonięto pomnik im poświęcony. 1 marca odbyły się uroczystości na terenie byłego więzienia mokotowskiego, gdzie obecnie mieści się Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL.

– Naszym obowiązkiem jest pamięć o wszystkich, którzy poświęcili życie w obronie niepodległości i suwerenności Polski. Mam nadzieję, że wystawa, którą Państwu prezentujemy, przynajmniej



Pomnik przed Zakładem Karnym w Raciborzu



Wystawa w Ministerstwie Sprawiedliwości

w skromnym stopniu wypełnia ten obowiązek – mówił wiceminister sprawiedliwości Marcin Romanowski podczas otwarcia wystawy przygotowanej we współpracy z Archiwum Akt Nowych i Instytutem Pamięci Narodowej. Jej tytuł: „Ocal naszego Tatusia!” zaczerpnięto z jednego z eksponowanych listów napisanych przez dzieci Żołnierzy Wyklętych do Bolesława Bieruta.

Pomnik odsłonięty 27 lutego na skwerze przed Zakładem Karnym w Raciborzu przywołuje skojarzenia z niewolą (sześcian ze stelli tworzących szkielet celi, metalowe więzienne drzwi z wizjerem), ze śmiercią (nagrobna płyta z inskrypcją i czerwonym świetlistym kołem – ryngrafem) oraz ze zmartwychwstaniem (ścięta okrągła płyta ze szczeliną w kształcie krzyża, przez którą do „celi”



Wystawę w Ministerstwie Sprawiedliwości odsłonięto 25 lutego br.

od wschodu wpada światło). Monument poświęcony jest pamięci Żołnierzy Wyklętych zamordowanych, i represjonowanych w raciborskim więzieniu w latach 1946-1956.

1 marca 2022 r. w dawnym więzieniu na warszawskim Mokotowie, obecnej siedzibie Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL, odbyły się uroczystości z udziałem przedstawicieli władz państwowych. Pod tablicą poświęconą pamięci Łukasza Cieplińskiego i IV Zarządu Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość hołd oddali marszałek Sejmu RP Elżbieta Witek, Minister Sprawiedliwości, Prokurator Generalny Zbigniew Ziobro, młodociany były więzień polityczny z Jaworzna Jerzy Pruszyński oraz Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek Kitliński wraz z zastępcami: gen. Andrzejem Leńczukiem i płk. Krzysztofem Stefanowskim. Po złożeniu przez delegacje wieńców pod ścianą śmierci wybrzmiało „Śpij kolego” w wykonaniu st. kpr. Wojciecha Zimy z Zakładu Karnego w Sztumie, trębaczka Kompanii Reprezentacyjnej Służby Więziennej.

Z okazji Dnia Pamięci na terenie mokotowskiego muzeum odbył się spektakl „Ocalony przez poezję – Jerzy Kozarzewski wiersze”, dzień otwarty, pokaz filmów Aliny Czerniakowskiej oraz msza święta w intencji żołnierzy podziemia antykomunistycznego, poległych i pomordowanych w latach 1944-1963.

Kim byli

1 marca 1951 r. w mokotowskim więzieniu strzałami w tył głowy zostali zamordowani przywódcy IV Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” – Łukasz Ciepliński i sześciu jego towarzyszy walki, z którymi tworzył kierownictwo tzw. drugiej konspiracji. Miejsce jego pochówku pozostaje nieznane. Symbolicznym jest „Łączka”, czyli miejsce przy murze Cmentarza Wojskowego na Powązkach w Warszawie.

3 lutego 2011 r. Sejm RP uchwalił ustawę, w której preambule czytamy: *Bohaterom antykomunistycznego podziemia, którzy w obronie niepodległego bytu Państwa Polskiego, walcząc o prawo do samostanowienia i urzeczywistnienie dążeń demokratycznych społeczeństwa polskiego, z bronią w rękę, jak i w inny sposób, przeciwstawili się sowieckiej agresji i narzuconemu siłą reżimowi komunistycznemu – stanowi się, co następuje: dzień 1 marca ustanawia się Narodowym Dniem Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”.*



Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL, 1 marca 2022 r.



Hołd Żołnierzom Wyklętym oddał Minister Sprawiedliwości Prokurator Generalny Zbigniew Ziobro wraz z zastępcami



Kierownictwo formacji z wieńcem od Służby Więziennej

Termin „Żołnierze Wyklęci” po raz pierwszy został użyty w 1993 r., w tytule wystawy na Uniwersytecie Warszawskim. Jego autorem był Leszek Żebrowski. Liczbę członków wszystkich organizacji i grup konspiracyjnych powojennego podziemia

niepodległościowego i antykomunistycznego szacuje się na 120-180 tysięcy.

Aneta Łupińska
zdjęcia Piotr Kochański, Daniel Bazylewicz, Michał Grodner

Są tam, gdzie dzieje się coś nieprzewidzianego. Akurat jadą na służbę czy robią zakupy w sklepie... i ratują czyjeś życie, łapią złodziei albo zatrzymują pijanych kierowców. Sami mówią skromnie, że zrobili tylko to, co zrobić należało. W cyklu „Zawsze gotowi” prezentujemy sylwetki funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej, którzy nie pozostali obojętni i pospieszyli z pomocą.

Dekada z Semper Paratus

Od dziesięciu lat, każdego roku, nadawane są odznaki Semper Paratus (łac. zawsze gotowy). Od tamtej pory to szczególne wyróżnienie otrzymało ponad 230 funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej. 8 lutego, podczas święta formacji, do tego grona dołączyło kolejne 13 osób. O kilku z nich już pisaliśmy na łamach „Forum”, teraz przedstawiamy kolejne.

Odnakę Semper Paratus ustanowiono zarządzeniem Dyrektora Generalnego Służby Więziennej z 17 października 2012 r. Jest to wyróżnienie funkcjonariusza lub pracownika Służby Więziennej, który wykazał się odwagą czy męstwem w celu ratowania życia i zdrowia ludzkiego, a także za zasługi w realizacji zadań formacji. Nadaje ją Dyktor Generalny Służby Więziennej z własnej inicjatywy lub na wniosek kierownika jednostki organizacyjnej SW. W lutym odznaki otrzymali: kpr. Dagmara Pantol, st. chor. Piotr Żurawiński, st. kpr. Łukasz Koczara, sierż. Łukasz Poręcki, sierż. Adam Popiołek, chor. Marek Wnukiewicz, st. sierż. Łukasz Gasperowicz, Paulina Łysy, st. sierż. sztab. Wojciech Kołodziej, szer. Alicja Skwark, mjr Michał Chrościelewski, ppor. Marek Pikulski i sierż. Tomasz Wasiluk.

Atak nożowniczk

Sierż. Łukasz Poręcki, funkcjonariusz działu ochrony obiektów Aresztu Śledczego w Warszawie-Służewcu pełnił służbę w holu przy głównym wyjściu z budynku Prokuratury Krajowej. To była jego ostatnia dniówka przed urlopem. – O 16.15 pracownicy zaczęli wychodzić do domu, a o 16.17 jeden z nich wbiegł z powrotem do budynku i powiedział, że na zewnątrz jakaś kobieta biegnie z nożem

i właśnie zaatakowała jedną z pracownic prokuratury – wspomina sierżant. – Natychmiast ruszyłem we wskazane miejsce. Byłem przygotowany na użycie środków przymusu bezpośredniego.

Łukasz miał przy mundurze gaz, kajdanki i broń. Sto metrów od wejścia do budynku zobaczył tłum ludzi i młodą kobietę, która leżała na ziemi przytrzymywana przez kilku świadków zdarzenia. – Krzyczała: „Nie daruję ci tego! Zabiję cię! Co z tego, że pójde siedzieć?!” – opowiada. – Podbiegając spostrzegłem, że w zasięgu jej rąk leży ponad 30-centymetrowy zielony nóż kuchenny. Kobieta się wyrwała. Założyłem jej najpierw chwyt obezwładniający, a potem kajdanki. Po chwili dołączył kolega ze służby i razem przytrzymywaliśmy ją aż do przyjazdu policji.



Kobieta, pod wpływem alkoholu i środków odurzających, raniła nożem pracownicę prokuratury, prawdopodobnie przypadkową ofiarę. W czasie, gdy Łukasz zajmował się agresorką, poszkodowaną opatrywali inni funkcjonariusze w budynku prokuratury, gdzie się schroniła. – Dobrze, że ten atak nie skutkował poważniejszymi obrażeniami – kończy sierżant.

Pomoc dla przechodnia

Paulina Łysy, na co dzień kierownik Ambulatorium z Izłą Chorych w Zakładzie Karnym w Barczewie, razem ze swoim partnerem st. sierż. sztabowym Łukaszem Lubeckim, funkcjonariuszem Oddziału Zamiejscowego w Kikicach, byli tuż przed treningiem aikido. Wyszli z sali po wodę do pobliskiego sklepu i wtedy zauważyli, że obok przejścia dla pieszych w olsztyńskiej dzielnicy Jaroty ktoś leży na chodniku. Pobiegli tam i zobaczyli przejętą dziewczynę, która zdążyła ułożyć poszkodowanego mężczyznę w pozycji bocznej bezpiecznej i podłożyła mu kurtkę pod głowę. Okazało się, że była świadkiem wypadku i jako pierwsza pospieszyła z pomocą. – Powiedziała nam, że zrobiła, co mogła, i że mężczyzna został trafiony w głowę słupem sygnalizacyjnym – opowiada Paulina. – Cekał na zielone światło przed przejściem dla

pieszych, a wtedy w pobliżu jeden samochód wymusił pierwszeństwo i został uderzony przez auto jadące prawidłowo. Siła zderzenia była tak duża, że obróciła jeden z samochodów, który z impetem wpadł na słup sygnalizacyjny wyrwijając go z chodnika. Ten spadł na pieszego.

Całe zdarzenie widział z okna swojego bloku policjant. Złapał za torbę medyczną i zaraz przybiegł na miejsce. Nad poszkodowanym, który miał dużą, krwawiącą ranę tłuczono-miażdżoną głowy, złamaną rękę z przemieszczeniem i ból w klatce piersiowej, pojawiło się troje ludzi, którzy doskonale wiedzieli, co robić. – Dzięki torbie medycznej mogliśmy profesjonalnie zabezpieczyć mężczyznę – przyznaje kierowniczka. – Łukasz jest po kursie kwalifikowanej pierwszej pomocy, policjant to pasjonat ratownictwa, a ja jestem magistrem pielęgniarstwa o specjalności chirurgicznej. Wspaniale nam się w trójkę współpracowało przy zaopatrywaniu poszkodowanego. Kiedy przyjechał zespół ratownictwa medycznego, załoga przeniosła go tylko na noszach do karetki i przetransportowała do szpitala. W tym całym nieszczęściu miał sporo szczęścia.

Po tym zdarzeniu Paulina z Łukaszem spóźnieni wrócili na trening aikido. – Miałam wprawdzie spodnie we krwi, ale przede wszystkim ogromną satysfakcję z dobrze udzielonej pomocy – mówi pielęgniarka. – Działaliśmy przy poszkodowanym we trójkę, ale odznakę Semper Paratus przyznano tylko mnie. Partner mi pogratulował i powiedział, że powinien być dumna, bo takie wyróżnienie, to w naszej służbie rzadkość.

Ratunek dla kierowcy

Kpr. Dagmara Pantol i szer. Marta Brzozowska, funkcjonariuszki Zespołu Terenowego Systemu Dozoru Elektronicznego w Areszcie Śledczym w Świdnicy przemierzają w czasie jednej służby po kilkaset kilometrów. Wtedy jechały z Jeleniej Góry w stronę Kamiennej Góry. Wczesnym popołudniem zatrzymały się na stacji paliw, która stoi w szczyrim polu jedynie w towarzystwie sklepu i budki z kebabem. – Na stacji był duży ruch – opowiadają. – Ludzie robili zakupy w sklepie, tankowali paliwo, korzystali z oferty gastronomicznej. Na stację wjeżdżała 80-osobowa grupa motocyklistów ubranych w jednakowe kamizelki. Trochę jak w amerykańskim filmie.

Funkcjonariuszki usłyszały przebijającą się przez ryk silników krzyki. Od razu



pobiegły sprawdzić, co się dzieje. Wpadły pomiędzy czterech rzucających wulgarnymi motywami motocyklistów, którzy bili kierowcę samochodu, jakby był ich workiem treningowym. Dzwoniąc na numer 112 próbowały jednocześnie rozładować napiętą sytuację. – Nie myślałyśmy wtedy, że kolejne motocykle wjeżdżają na stację i otaczają nas kordonem. Skupiłyśmy się na tym, żeby przestali bić tego człowieka. Zaczęłyśmy do nich mówić bardzo spokojnie, tak po matczynemu: „panowie, przestańcie, już się stało, dalej tak robić nie ma sensu”. Nastąpiła konsternacja. Bo żaden z nich się nie spodziewał dwóch kobiet w czarnych mundurach z logo SW, które wejdą między nich. W sam środek akcji. Byli zaskoczeni. Stanęli jak wryci, nie wiedzieli, co mają zrobić. I stali tak bez słowa dobry kwadrans.

A dziewczyny, w ryku silników i pod przenikliwymi spojrzeniami chyba wszystkich, którzy byli wtedy na stacji, relacjonowały dyspozytorowi numeru alarmowego, co się dzieje. I że przydałoby się wsparcie. Dyktowały numery rejestracyjne motocykli, których nikt nie zastał i rozmawiały z pobitym mężczyzną. – Wszyscy staliśmy przy jego samochodzie w bezpośredniej bliskości całej motocyklowej grupy – mówi Dagmara. – Jeden z jej członków od samego początku nagrywał kamerą całe zajście – uzupełnia Marta. – W pewnej chwili zobaczyłyśmy, jak do motocyklisty znajdującego się



z drugiej strony samochodu poszkodowanego z krzykiem podbiega drobna kobieta i łapie go za ręce. „Ty złodzieju! Oddawaj, co ukradłeś! Wszystko widziałam!”, wrzeszczała na całe gardło. Zorientowałyśmy się wtedy, że ten człowiek zakradł się z drugiej strony auta i wyjął z niego dwa telefony komórkowe. Kiedy zaczął się z nimi wycofywać, zauważyła to przejeżdżająca obok kobieta. Zareagowała natychmiast. Jako jedyna, choć na stacji było mnóstwo ludzi. W rezultacie zdemaskowany złodziej rzucił w Martę tymi telefonami i odszedł. Zaraz oddała je kierowcy auta.

Ten z kolei opowiedział, że został wyciągnięty z samochodu i zaatakowany, bo zwrócił uwagę motocyklistom, żeby mu nie zajeżdżali drogi, miał pierwszeństwo przejazdu. Bardzo dziękował za ratunek, zapytał jak się może odwdziżyć swoim wybawicielkom. One odpowiedziały zgodnie, że jeśli zobaczy podobną sytuację, to po prostu ma zareagować. – Ludzie za dużo analizują: „To nie moja sprawa, zaraz mi się coś stanie, potem będę miał problemy”. I w efekcie nie robią nic – podsumowują dziewczyny.

Na pięć minut przed przyjazdem radiowozu cała grupa motocyklistów, jakby na komendę, odjechała ze stacji, omijając funkcjonariuszki dostownie na centymetry. Kiedy zdały relację policjantom z tego, co widziały, pojechały dalej wypełniać zadania służbowe. Wcześniej jednak poinformowały swojego kierownika, dlaczego przedłużyła im się przerwa. Martwił się o nie. Funkcjonariuszki podkreślają, że działały pod wpływem impulsu. Ale nie wyobrażają sobie, żeby w tej sytuacji stać obojętnie. Zostały wyróżnione odznaką Semper Paratus. I, choć nie czują się bohaterkami, Dagmara uważa, że prawdziwymi bohaterami są funkcjonariusze Służby Więziennej, którzy na co dzień pełnią swoją służbę. – Na naszych barkach ciąży niezwykła odpowiedzialność za życie i zdrowie innych – podkreśla. – Apeluję o jedność funkcjonariuszy bez względu na dział i obowiązki, jakie wykonujemy. Wszystkie są ważne. Dbajmy o siebie, o nasze relacje, szanujmy się nawzajem i wspierajmy. Cieszymy się tym, co mamy. Dziękuję, że jesteście.

Elżbieta Szlęzak-Kawa
zdjęcia Justyna Oleszkiewicz,
Andrzej Tankielun,
archiwum Łukasza Poręckiego

Co nas skłania do (nie) pomagania

Ze st. szeregową Moniką Kowalską, psycholog w oddziale dla skazanych recydywistów penitencjarnych w Zakładzie Karnym w Kamińsku, rozmawia Elżbieta Szlęzak-Kawa.

Dlaczego w sytuacjach trudnych i niespodziewanych jedni ludzie spieszą innym z pomocą, a drudzy nie?

– Moim zdaniem pierwszym i najważniejszym impulsem do działania, do ruszenia z pomocą, jest to, że człowiek, który pomaga, sam też chciałby w trudnej sytuacji otrzymać pomoc. Natomiast niektórzy nie spieszą na ratunek, bo boją się konsekwencji, np. tego, że podczas udzielania pomocy mogą skrzywdzić poszkodowanego albo nie mają w sobie odporności psychicznej, czy po prostu gotowości. Czasem wystarczy im, że stoją z boku i patrzą, jak ktoś inny pomaga.

Dlaczego nie podejmują choćby najprostszyc czynności, takich jak wybranie numeru alarmowego 112 i powiadomienie o zdarzeniu służb ratowniczych?

– Być może taki człowiek się boi. Może nie wie, jak się zachować w niespodziewanej sytuacji, której był świadkiem. Może myśli, że ktoś inny pomoże lepiej, fachowo. Możliwe też, że nie czuje potrzeby pomocy innym, bo sam nigdy nie znalazł się w trudnej sytuacji i nie wie, jak bardzo jest potrzebne drugiemu człowiekowi, żeby ktokolwiek zareagował i pospieszył na ratunek. Może też nigdy sam takiego wsparcia nie otrzymał i nie sądzi, żeby musiał reagować. Powodów może być naprawdę wiele.

Co w takim razie można robić, żeby podnieść świadomość ludzi, jak przeciwdziałać znieczulicy?

– Po pierwsze edukacja. Prezentowanie konkretnych przykładów. Zarówno działań pozytywnych, godnych naśladowania w trudnych zdarzeniach, jak i tych tragicznych sytuacji, które udowadniają, że zawsze należy coś zrobić. Pokazywanie, że reagowanie ma sens, bo można uratować ludzkie życie albo zdrowie. No i oczywiście

szkolenia, np. te z zakresu udzielania pierwszej pomocy. Bo jeśli człowiek ma umiejętności i jakąś wiedzę oraz praktykę, to jest pewniejszy co do swoich reakcji. Ma też wyższą samoocenę, a to w różnych losowych sytuacjach bardzo pomaga.

Czyli czasem nie działamy, bo po prostu nie wierzymy we własne siły i umiejętności?

– Tak. A jeśli mamy poczucie, że możemy w czymkolwiek pomóc, coś zrobić, to już dużo. Bo albo mamy w sobie odczucie bezsilności, albo decyzyjności. W reagowaniu bardzo pomaga empatia. Umiejętność przedstawienia sobie tego, że w takich dramatycznych okolicznościach może się znaleźć ktoś z naszych bliskich.

Jakie mogą być konsekwencje braku reakcji? Co, kiedy przejdziemy obojętnie obok kogoś, komu mogliśmy pospieszyć na ratunek?

– Poza konsekwencjami prawnymi za nieudzielenie pomocy, mogą człowiekiem targać wyrzuty sumienia, dobijać myśli, że przecież mógł coś zrobić, a nie zrobił i ktoś stracił życie. Może się jednak zdarzyć, że kiedy ktoś raz nie zareaguje, wyciągnie z tego wnioski i następnym razem podejmie działanie. To pierwsze zdarzenie będzie impulsem do zmiany postawy. Bo albo pójdzie w pielęgnowanie poczucia winy spowodowanego zaniechaniem reakcji, albo przełoży to na coś pozytywnego, prospołecznego.

Jedni pomagają, bo człowiek w potrzebie wyzwala w nich naturalny odruch, impuls, inni wierzą, że pomagając pomnażają dobro, które zawsze wraca.

– Mamy wiele przykładów na to, że w trudnych zdarzeniach natychmiast reagują nasi funkcjonariusze. Ta praca przygotowuje nas do działania w każdej



zdjęcie Błażej Jodko

niespodziewanej sytuacji. Nasza odporność psychiczna jest badana już przy przyjęciu do służby. Jesteśmy nie tylko szkoleni z pierwszej pomocy czy samoobrony, ale w pracy mamy do czynienia z różnymi zdarzeniami, np. samookaleczeniami osadzonych, na które musimy reagować. Funkcjonariusze są właściwie cały czas w gotowości i w mobilizacji, bo na służbie zawsze może się coś niespodziewanego wydarzyć. Stąd uważność, która przenosi się poza mury więzienia. Kiedy coś się dzieje, działamy.

A jak reagować, kiedy sytuacja jest na tyle ryzykowna, że wiąże się z zagrożeniem dla niosącego pomoc?

– Zasada jest taka, że aby móc skutecznie pomagać, musimy przede wszystkim zadbać o własne bezpieczeństwo. Nam, funkcjonariuszom, wpaja się na różnych kursach i szkoleniach, że musimy najpierw zabezpieczyć siebie. Zadzwoń po pomoc albo o nią poproś. Ważne, żeby nie reagować samemu. Ale w wyjątkowo trudnych sytuacjach często działamy od razu, nie myśląc, jak bardzo ryzykujemy. Kiedy się uda, przychodzi satysfakcja i radość, że się pomogło drugiemu człowiekowi. Podsumowując: najważniejsze w kwestii pomagania jest doświadczenie i poczucie kompetencji. Także empatia, zrozumienie, że ja lub mój bliski może się też w takiej sytuacji znaleźć. Ważna jest również odporność psychiczna. Nasi funkcjonariusze reagują, bo mogli się z podobnymi sytuacjami już zmierzyć i zadziałali w odpowiedni sposób. Prawdopodobnie dostali też informację, że postąpili właściwie, co ich podbudowało i dało poczucie wartości oraz kompetencji. Najważniejsze, żeby nie czuć bezsilności, a mieć przekonanie, że dam radę i zadziałać. Ale jeśli sytuacja jest ryzykowna, to nie rzucać się na oślep, tylko zadzwonić po pomoc. To czasem wystarczy, żeby uratować ludzkie życie.



Agata Kuberska (7 lat) nie jest spokrewniona z żadnym przedstawicielem naszej formacji, ale leczenie jej nowotworu mózgu wspierają więźniacy z Aresztu Śledczego w Częstochowie. Fundacja „Zobacz mnie”

KRS 0000795364

Cel szczegółowy: **Agata Kuberska**
Więcej informacji <https://zobaczmnie.org/agata-kuberska/>
<https://www.siepomaga.pl/waleczna-agatka>



Franciszek (5 lat) i Antoni (4 lata), synowie sierż. Tomasza Staszczyszyna, funkcjonariusza Zakładu Karnego w Kluczborku

Fundacja „Serca dla Maluszka”

KRS 0000387207

Cel szczegółowy: **1867 Franciszek i Antoni Staszczyszyn**
Więcej informacji https://sercamlaluszka.pl/nasi-podopieczni/franciszek-i-antoni-staszczyszyn-b?fbclid=IwAR1ek27ZM_Lk9o-UuQWH2FUdIsuE14Ju3jjOdCu3qo-Uk1421FC7MS2jSYbzI

Martyna Majcher (18 lat), córka st. sierż. w stanie spoczynku Zbigniewa Majchera, emeryta z Zakładu Karnego w Zamościu

Fundacja Dzieciom – Wspólnota „Zdążyć z pomocą”

KRS 0000037904

Cel szczegółowy: **17323 Majcher Martyna**

Więcej informacji <https://dzieciom.pl/podopieczni/17323>



Jakub (14 lat), syn sierż. szt. Kamila Kleina, funkcjonariusza Aresztu Śledczego w Starogardzie Gdańskim

Fundacja „Polsat”

KRS: 0000135921

Cel szczegółowy: **Klein Jakub 2543**
<https://subkonta.fundacjapolsat.pl/profile/8a310cf3>

Aleksander Markiewicz (5 lat), kuzyn funkcjonariusza Zakładu Karnego w Hrubieszowie

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”

KRS 0000037904

Cel szczegółowy: **35978 Markiewicz Aleksander Gorzów Wielkopolski**

Maja (3,5 roku), córka Pauliny Różyckiej i Macieja Sekul ≠ funkcjonariuszy Oddziału Zewnętrznego w Koszalinie

Aresztu Śledczego w Koszalinie

Fundacja Dzieciom Zdążyć z Pomocą

KRS 0000037904

Cel szczegółowy: **38141 Sekul Maja**

Michał Różycki (11 lat), syn mjr Krystiana Różyckiego z Aresztu Śledczego w Piotrkowie Trybunalskim, cierpi na padaczkę lekoodporną – zespół Westa

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”

KRS 0000037904

Cel szczegółowy: **16119 Różycki**

Michał Piotrków Trybunalski



Oliwia (11 lat), córka sierż. sztab. Anny Brodowskiej, funkcjonariuszki Aresztu Śledczego w Gdańsku i st. chor. Arkadiusza Brodowskiego, funkcjonariusza Zakładu Karnego w Malborku

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”

KRS 0000037904

Cel szczegółowy: **12542 Brodowska**

Oliwia

więcej informacji

<https://dzieciom.pl/podopieczni/12542>



Biała laska ma ponad sto lat

Historia białej laski, jako symbolu osób niewidomych, zaczyna się w 1921 r. James Biggs, młody brytyjski fotograf, w wyniku nieszczęśliwego wypadku stracił wzrok. Załamał się. Szczęśliwie dla siebie pewnego dnia spotkał ociemniałego weterana wojennego, który mu powiedział: „Staraj się kultywować samodzielność. Wychodź sam z domu jak najczęściej”. James posłuchał rad żołnierza. Zaczął wychodzić z domu z laską, lecz stwierdził, że nie zapewnia ona dostatecznego bezpieczeństwa, a nawet zagraża innym. Pomalował ją więc na biało, aby była widoczna, zwłaszcza w czasie ponurej angielskiej pogody. Pomysł okazał się skuteczny i inni niewidomi koledzy zaczęli czynić to samo.

Jednak dopiero w latach 50. i 60. ub. wieku w Stanach Zjednoczonych powstał wielki ruch na rzecz popularyzacji problemów osób z uszkodzonym wzrokiem. Opracowano teorię orientacji przestrzennej, techniki poruszania się, a następnie ruszyły pierwsze kursy dla instruktorów osób niewidomych. W Polsce pierwszy kurs dla instruktorów osób niewidomych odbył się latem 1979 r.

Międzynarodowy Dzień Białej Laski, czyli dzień ludzi niewidomych i niedowidzących, od 1964 r. obchodzony jest 15 października.

To nie koniec świata

„Co miałem przeżyć, to już przeżyłem i zobaczyłem” – powiedział skazany, któremu amputowano gałki oczne z powodu nowotworu. – Był nastawiony pozytywnie, pomimo wyroku i utraty wzroku – opowiada st. szer. Joanna Szadziul, wychowawczyni opiekująca się niewidomymi skazanymi w Bydgoszczy-Fordonie.

Stracił wzrok. Tragedia. Trauma. – Jeśli człowiek tego nie zaakceptuje, będzie mu bardzo ciężko – mówi Olga Wasielewska, tyflopadałog, która edukuje i rehabilituje niewidomych i niedowidzących skazanych w Oddziale Zewnętrznym w Bydgoszczy-Fordonie. Więźniowie, którzy stracili wzrok, trafiają tutaj, by przejść specjalne szkolenie dla ociemniałych. To jedyna w Polsce jednostka penitencjarna, która posiada taki oddział.

Można stracić wzrok nagle lub stopniowo, być niewidomym od urodzenia lub samemu doprowadzić do uszkodzenia wzroku. – W Bydgoszczy mamy do czynienia ze wszystkimi typami ociemnienia

– mówi wychowawczyni. – Najczęściej to uraz, utrata gałki ocznej w wyniku bójki, zanik nerwu wzrokowego lub skutek choroby: cukrzycy, zaćmy, jaskry.

Oddział dla ociemniałych

Jest tu profesjonalnie wyposażona sala terapeutyczna i dwie cele dla ociemniałych, na korytarzu przy ścianach poręczce. Jest maszyna do pisania Braille'em, waga dla niewidomych, urządzenie czytające na głos tekst czarnodrukowy. – Zaznajamiam ociemniałych z tym nowoczesnym sprzętem, a oni są zaskoczeni, że coś takiego istnieje – opowiada tyflopadałog. – Bardzo im się podoba, podchodzą do tego

emocjonalnie, mówią, że to jest fajne, pomocne i dopytują, gdzie i jak można kupić.

45 godzin nauki

Pani Olga przychodzi do więzienia z zewnątrz, nie jest funkcjonariuszką. Zajęcia prowadzi indywidualnie. – Na początku staram się złapać z osadzonym kontakt – zaznacza terapeutka. Wyjaśnia kierunki i zadania kursu rehabilitacji podstawowej, pyta, co się stało, jaka jest przyczyna inwalidztwa wzroku i rozmawia o prognozach na przyszłość w przypadku osób słabowidzących. Niektórzy otwierają się, inni odpowiadają zdawkowo. Czasami pytają, po co im to jest potrzebne. „Po co

to, jak jestem ślepy?”, „Przecież siedzę zamknięty w jednym miejscu” – mówią zrezygnowani. – Utrata wzroku to nie koniec świata – odpowiada im Olga.

Już od trzydziestu lat pracuje z dziećmi głuchoniewidomymi z dodatkowymi ograniczeniami, które radzą sobie w poruszaniu się. Opowiada o tym więźniom, a oni czują się poruszeni historiami dzieci. „Przecież one mają gorzej niż ja” – myślą i nabierają przekonania, że mogą zmienić i polepszyć swoją codzienność.

Nie widzę, czuję – o zmysłach

Kurs trwa 45 godzin, z czego 30 to nauka orientacji przestrzennej, a 15 nauka pisma Braille’a. W ciągu tych 30 godzin pani Olga uczy osadzonych wykorzystywać inne zmysły niż wzrok. Wyostrzają przede wszystkim słuch, dotyk i węch.

– Mamy naukę poruszania się z przewodnikiem i z laską – kontynuuje tyflopedagog. – Najpierw chodzimy po korytarzu, po schodach, a następnie idziemy na zewnątrz budynku. Pytam, czy kursant słyszy warkot samochodu, czy dźwięk zbliża się, czy oddala. W ten sposób ćwiczymy lokalizację dźwięków i obiektów w otoczeniu. Niewidomy musi nauczyć się wyodrębnić z różnych bodźców akustycznych sygnały dla niego istotne.

Podobnie jest z węchem. Terapeutka tłumaczy skazanemu, że ten zmysł dostarcza informacje pomocnicze w orientacji przestrzennej. Na przykład, jeśli będzie przechodził obok piekarni i poczuje zapach chleba, to będzie znak, punkt orientacyjny, ważny podczas samodzielnego poruszania się i określenia miejsca położenia.

Dotyk kształtują przy pomocy układanek edukacyjnych dla dzieci, które mają wypukłe elementy. Ale dorośli mężczyźni nie chcą za bardzo ćwiczyć dotyku swoich stóp, ani zdjąć skarpetek, wstydzą się, migają. Lepiej im idzie z rękami. – Często ludzie nie zdają sobie sprawy z tego, że dzięki dotykowi nie tylko identyfikują przedmioty, ale również rozpoznają nawierzchnię, po której stąpają – mówi tyflopedagog. – Trawa? Twardy beton? Śliski marmur, który grozi upadkiem? To właśnie stopy mówią ociemniałemu, co ma pod nogami, czy jest bezpiecznie i gdzie się znajduje.

Terapeutka wyjaśnia, że jeżeli wrażliwość zmysłowa stóp jest dobrze rozwinięta, człowiek poczuje różnicę w nawierzchni niezależnie od tego, jak grubą podszewkę mają jego buty.

– Jest też tak zwany szósty zmysł, który mogą wykształcić – dodaje. – Dzięki

niemu część osób niewidomych wyczuwa przeszkodę znajdującą się na wysokości głowy, choć jej nie widzi. Dużą rolę odgrywa tu zmysł dotyku. Uważa się, że cząsteczki powietrza podczas poruszania zostają wprowadzone w ruch i w przypadku przeszkody zostają od niej odbite, po czym trafiają na wrażliwą powierzchnię twarzy (czoła, skroni i policzków), i zostają odczute jako pewnego rodzaju ucisk, muśnięcie. Niewidomy odbiera także wrażenie zimna, ponieważ skóra oddaje część swego ciepła chłodniejszej warstwie powietrza, z którą się zetknie.

Chodzenie z przewodnikiem

Ociemniały chwytka nad łokciem swojego przewodnika – specjalnie dobrane go na czas kursu towarzysza. To współwięzień, który uczy się, jak pomagać niepełnosprawnemu koledze. – Kciuk jest na zewnątrz i niezbyt mocny ucisk – pedagog koryguje chwyt, który umożliwia odczytywanie informacji z ramienia przewodnika. Razem panowie muszą nauczyć się serii gestów, potrzebnych w czasie przemieszczania się. Zbliżają się do schodów, przewodnik przesuwając delikatnie rękę w dół, co oznacza, że teraz będą schodzić. Potem idą w górę: przewodnik podnosi rękę, a wraz z nią przesuwają się dłoń niewidzącego. Jeśli ręka przewodnika idzie do tyłu i za siebie, oznacza to, że przed nimi jest wąskie przejście bądź przeszkoda, którą muszą ominąć. Niewidzący, choć nie widzi, wie, bo dostaje informację od swojego towarzysza. Idzie pół kroku za nim.

Tak wygląda nauka chodzenia z przewodnikiem. Kiedyś jeden skazany się oburzył: „A kim ja jestem, że z chłopcem pod rękę będę chodził”. – Wołał chodzić ze mną – uśmiecha się terapeutka. – Ale przedyskutowaliśmy tę sprawę.

Iść przed siebie z laską

Jeszcze trudniejsze jest samodzielne chodzenie z laską. – Trzeba wiele ćwiczyć, nie tylko techniki poruszania się, ale też konkretne trasy – podkreśla tyflopedagog.

Podczas nauki przemieszczania się osadzeni dużo rozmawiają z panią Olgą. O pogodzie, o życiu, o nastrojach... O tym, jak zamówić audiobook. A także o rodzinie. Więźniowie nie opowiadają o swoich czynach, za które trafili do więzienia. Mówią ogólnie: „Nie byłem grzecznym chłopcem”.

Jak chodzić, by ominąć przeszkodę, nie przewracać się, i jak dotrzeć do celu – tego wszystkiego się uczą, a pani Olga im cierpliwie pomaga. Tworzą w wyobraźni mapę otoczenia i wyznaczają punkty orientacyjne, by trafić do tego konkretnego. – A teraz idziemy do kantyny? – pyta bezradnego więźnia instruktorka. Ten uśmiecha się, bo chciałby tam iść samodzielnie. Ale nie wierzy w siebie.

Więźniowie uczą się prostych czynności – prostych dla człowieka widzącego, ale trudnych dla nich, na przykład odszukiwania rzeczy, które spadły, rozpoznawania przedmiotów i wrażeń termicznych, technik ochronnych ciała, nalewania płynów czy rozpoznawania



Olga Wasielewska, tyflopedagog, uczy skazanego poruszania się z białą laską



Nauka pisma Braille'a

nominałów banknotów. Wszystko po to, by byli bardziej samodzielni, niezależni.

Litera a, litera b...

„O Boże, to jest niemożliwe do poznania!” – powiedział jeden z ociemniałych więźniów, kiedy pani Olga przedstawiła mu sześciopunkt do nauki pisma Braille'a. – Wyczuwanie punktów opuszkami palców jest żmudne. Nauczenie się, jak rozróżniać w liniach zwartych punkt za punktem (co jest potrzebne do czytania), jeszcze trudniejsze. Mamy na to 15 godzin nauki – mało, by wykształcić taką umiejętność. Dlatego wypożyczymy skazanym do celi maszynę i podręcznik do nauki czytania, aby mogli ćwiczyć samodzielnie – opowiada tyflopodagog.

I ćwiczą, niektórzy bardzo sumiennie. Raz skazany osiągnął taką płynność, że napisał list pożegnalny z podziękowaniami dla pani instruktor. Wzruszyła się. Na koniec kursu pani Olga też pisze w Braille'u list gratulacyjny do każdego podopiecznego. Zaczyna słowami: „Nauczycielem wszystkiego jest praktyka...”. Te słowa czyta im na głos, wręczając list. Resztę muszą przeczytać sami. Potem są słowa: „Ciesz się, że poczynił pan pierwszy

krok, dziękuję za trud i współpracę...”. – Nie wiem, czy kiedykolwiek ktoś przeczytał mój list do końca – zastanawia się pani Olga. Po kursie każdy z nich wraca do macierzystej jednostki penitencjarnej i tak kończy się dla nich odbywanie wyroku w trybie terapeutycznym.



Kurs dla ociemniałych w Bydgoszczy-Fordonie

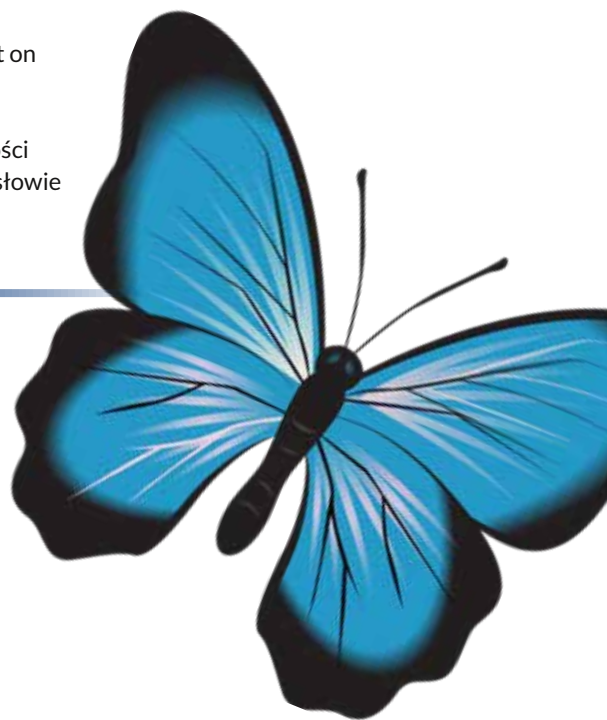
Jak to będzie...

Widac w ociemniałych skazanych lęk. Obawiają się, jak to będzie na wolności. Z przerażeniem pytają: „A jak będę chciał iść do sklepu?”. Tyflopodagog podpowiada, że warto zwrócić się do Polskiego Związku Niewidomych, który ma placówki w każdym mieście, tam im pomogą. Instruktor orientacji przestrzennej poświęci im czas na opanowanie metod poruszania się na zewnątrz, i będzie ćwiczył z nimi konkretne trasy, np. transportem miejskim. – W więzieniu mogę tylko o tym mówić, ale nie wyjdziemy do miasta – podkreśla pani Olga. – Nasza trasa to: korytarz więzienny, schody, droga do kantyny i po terenie jednostki. Najbardziej czują się zagubieni na zewnątrz, na rozległej przestrzeni, kompletnie tracą wtedy orientację, i nie wiedzą, w którą stronę iść. „Czy wie pan, gdzie jesteście?” – pytam ich. „Wokół są garaże i kotłownia” – opowiadam, zwracam uwagę na dźwięki, zapachy, podłogę... Mówię im, że muszą odbyć właściwą rehabilitację poza zakładem karnym, ta nasza jest wstępem.

Agata Pilarska-Jakubczak
zdjęcia Joanna Szadziul

„głuchy” – słowo pisane małą literą to termin medyczny; oznacza człowieka, u którego stwierdzono niedostuch głębokiego stopnia (powyżej 90 dB) i nie jest on w stanie w sposób naturalny opanować komunikowania się w języku mówionym

„Głuchy” – słowo pisane wielką literą oznacza człowieka – członka mniejszości językowej, dla którego język migowy jest pierwszym językiem. Wielka litera w słowie Głuchy oznacza nie tylko stan zdrowia, ale przynależność do Kultury Głuchych, do jej wartości, przekonań i norm



g/Głusi nie gęsi, iż swój język mają

Słowo tworzy i opisuje świat. Słowo może łączyć, przełamywać stereotypy, sprawiać by otoczenie stawało się lepsze lub prowadzić do dyskryminacji, ignorancji, a nawet nienawiści.

Świadomość polskiego społeczeństwa na temat świata osób niesłyszących stale wzrasta, coraz częściej obcujemy z g/Głuchymi, poznajemy ich język i kulturę. Czy możemy więc pozostawić we współczesnych słownikach słowo „głuchoniemy”?

Nie zawsze „niemy”

Głuchoniemy (z łac. surdomotus, powstałe z połączenia słów surdus – głuchy i mutus – niemy) jest jednym z najstarszych określeń używanych w celu opisu osoby, u której występują zaburzenia narządu słuchu. Termin jest dość mocno ugruntowany w języku potocznym i nadal znajduje się w powszechnym użyciu, pomimo swojego pejoratywnego zabarwienia.

Głuchoniemym możemy określić jedynie człowieka, u którego głuchota połączona jest z niemotą, czyli osobę głuchą, która nie przyswoiła umiejętności komunikacji.

Końcówka „niemy” jest dla osób niesłyszących obraźliwa, sugeruje bowiem, że nie posiadają one języka i nie mówią. A to jest błędny stereotyp, gdyż Głusi posiadają swój język – Polski Język Migowy, wizualno-przestrzenny, który do

budowania wypowiedzi wykorzystuje dłonie, ruchy ciała a także mimikę.

Osoby g/Głuche niechętnie posługują się również terminem „niesłyszący” i choć nie jest on tak stygmatyzujący jak „głuchoniemy”, to jednak podkreśla pewne braki, stąd też najbardziej neutralnym wydaje się być termin „głuchy”.

Litera ma znaczenie

W kwestii nazewnictwa należy wspomnieć o różnicy między Głuchymi a głuchymi. Pisząc Głusi z wielkiej litery określamy osoby, które tworzą mniejszość językowo-kulturową, posiadającą swój język i identyfikującą się z Kulturą Głuchych. Przynależności do tej kultury nie definiuje stopień utraty słuchu, a akceptacja głuchoty, poczucie dumy i tożsamości. Osoby Głuche (w ujęciu kulturowym) nie postrzegają siebie przez pryzmat utraty słuchu, uważają się za pełnosprawnych członków społeczeństwa, którzy w niczym nie ustępują osobom słyszącym, nie chcą być traktowani jak niepełnosprawni. Podkreślają oni, że Głusi posiadają własny język, kulturę, system norm i zachowań oraz organizację życia społecznego i towarzyskiego. Używanie wielkiej litery

nie jest jedynie zwrotem grzecznościowym, ale informacją, że mówimy o osobach, które uważają się za mniejszość kulturową.

Głuchy przez małe „g” opisuje osoby, które poznały foniczny język polski, ponieważ utrata słuchu nastąpiła u nich w późniejszym okresie życia i nie czują przynależności do Kultury Głuchych.

Istotą medycznego modelu głuchoty jest leczenie oraz profilaktyka, utrata zmysłu słuchu postrzegana jest w nim jako niepełnosprawność, którą należy wyleczyć bądź zrekomensować. W tym przypadku dorosły G/głuchy najczęściej stanowi „końcowy efekt” procesu rehabilitacji, w którym nie było miejsca na poznanie zagadnień związanych z tożsamością, kulturą czy językiem „Świata Ciszy”.

Graficznym międzynarodowym symbolem Głuchych jest motyl w odcieniach niebieskiego bądź turkusowego. Symbol ten ma wielowymiarowe znaczenie: motyle są głuche, trzepot ich skrzydeł odzwierciedla dynamikę polskiego języka migowego, natomiast barwa podkreśla jego piękno.

Bożena Czekanowska
Areszt Śledczy w Opolu

O tym, jak komunikować się z osobami słabo słyszącymi lub głuchymi, napiszemy za miesiąc

Nie w pełni sprawni, ale pełnoprawni

Z dr Katarzyną Nawrocką, adiunktem w Zakładzie Psychopedagogiki Resocjalizacyjnej Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej, o funkcjonowaniu osób skazanych z niepełnosprawnością w więzieniu, rozmawia Agata Piłarska-Jakubczak.



zdjęcie Oliwia Koczyk

Niepełnosprawni są wśród nas, nawet o tym nie wiemy, mijamy ich na ulicy, pracujemy z nimi – czy te osoby należy traktować wyjątkowo?

– Osoby z niepełnosprawnościami chcą być traktowane jak inni. Oczywiście niektóre z nich mają pewne ograniczenia, ale chcą normalnie funkcjonować i też tak należy się do nich odnosić. Ważne jest stosowanie różnych udogodnień, które pozwalają im w pełni korzystać z życia i nie być uzależnionymi od innych. Powinniśmy zrobić wszystko, co w naszej mocy, by mogły one funkcjonować niezależnie we wszystkich obszarach życia. Posiadają takie same prawa jak ludzie pełnosprawni, niestety często nie posiadają takich samych szans, choćby społecznych.

Jak postrzegamy osoby z niepełnosprawnościami?

– Dobrze, jeśli będą przyświecały nam słowa Marii Grzegorzewskiej: „Nie ma kaleki, jest człowiek”. Niestety często tematy związane z niepełnosprawnością są pomijane, a my nie wiemy jak się zachowywać wobec takiej osoby. W sytuacjach kontaktowych czujemy się niezręcznie. Boimy się podejść i pomóc, aby kogoś nie urazić, nie wiemy jak zareagować, więc odwracamy głowę, aby nie widzieć problemu. Każdy z nas powinien przeczytać poradnik Judy Cohen „Praktyczny poradnik savoir-vivre wobec osób niepełnosprawnych”, który przedstawia podstawowe problemy w codziennym funkcjonowaniu tych ludzi, a także wskazówki, jak zachowywać się wobec nich, aby nie stwarzać niezręcznych sytuacji. Potrzebujemy skoordynowanych, wieloaspektowych działań podnoszących świadomość społeczeństwa.

Ostatnio coraz częściej używamy języka inkluzywnego – mówimy tak, aby większość dobrze się czuła. Czy o takie zmiany chodzi?

– Tak, obecnie staramy się używać języka, który nie stygmatyzuje. Nie używa się określenia „bezdomny”, a „osoba w kryzysie bezdomności”, nie mówimy – jak dawniej – „inwalida”, „upośledzony”, czy – „kaleka”, lecz „osoba z niepełnosprawnością”. Wcześniej używane określenia były dyskryminujące, często powodowały gorszą pozycję tych ludzi. Dodatkowo wzmacniały funkcjonujące stereotypy.

Jakie niepełnosprawności mają najczęściej więźniowie?

– Kiedy przeprowadzałam badania kilka lat temu, porównałam nasze dane z doświadczeniami z Czech. W Polsce w 2018 roku przebywało 1959 więźniów z różnego rodzaju niepełnosprawnościami (2,6 proc. wszystkich osadzonych). Głównie byli to skazani

z niepełnosprawnością intelektualną różnego stopnia (694 osoby), ruchową (624 osoby), niewidomi i niedowidzący (237 osób), niesłyszący i niedosłyszący (170 osób). Natomiast dane pozyskane od dyrektorów jednostek penitencjarnych Republiki Czeskiej pokazały, że w oddziałach specjalnych czeskich jednostek penitencjarnych 31 sierpnia 2018 roku przebywało 1191 więźniów (w tym 90 kobiet) – 5,5 proc. wszystkich osadzonych. W Czechach oddziały specjalne – nasz odpowiednik oddziałów terapeutycznych – mają wąskie specjalizacje. Dzięki temu pracownicy są lepiej przygotowani do pracy z poszczególnymi kategoriami więźniów o specjalnych potrzebach resocjalizacyjnych, terapeutycznych czy wychowawczych. Najbardziej zaludnione są oddziały dla więźniów niezdolnych do pracy – osadza się tam skazanych, którzy ukończyli 65. rok życia, z niepełnosprawnościami, jak również tych, którzy nie wykazują chęci pracy. W przypadku każdego osadzonego kluczowa jest realizacja zasady humanitaryzmu oraz indywidualizacji, które, jak się wydaje, w przypadku tych osób nabierają szczególnego znaczenia. W Polsce skazani z niepełnosprawnościami, co do zasady, odbywają karę w systemie terapeutycznym, gdzie realizowane są indywidualne programy terapeutyczne i specjalistyczne oddziaływania. Jednak więźniowie z niepełnosprawnościami fizycznymi i sensorycznymi nie zawsze są obejmowani systemem terapeutycznym.

Na ile dobrze funkcjonują w więzieniu?

– Często widać u nich zagubienie, szczególnie u skazanych z niepełnosprawnością intelektualną. W wielu przypadkach nie są w stanie zrozumieć sytuacji, w której się znaleźli. Potrzebują pomocy na każdym etapie odbywania kary, wymagają ciągłego wsparcia, co oczywiście nie zawsze jest możliwe.

Czego szczególnie potrzebują?

– Przeprowadziłam badania polsko-czeskie, które między innymi dotyczyły potrzeb w zakresie wsparcia. Dotarłam do 240 skazanych kobiet i mężczyzn z różnymi rodzajami niepełnosprawności. Z badań wynika, że potrzebują oni informacji, aby zrozumieć sytuację, w której się znaleźli oraz wskazówek, jak sobie w niej poradzić. Zgłaszali również zastrzeżenia dotyczące liczby osób w celi czy jej wyposażenia. Badani z niepełnosprawnością

intelektualną oczekują pomocy ze strony współosadzonych w codziennych czynnościach, a badani z innymi rodzajami niepełnosprawności – pomocy przy trudniejszych czynnościach, np. ubieraniu się czy podczas wyjścia na spacer. Osadzeni z niepełnosprawnością intelektualną (bez względu na płeć i kraj badania) wskazują braki we wsparciu emocjonalnym (rozmowy z wychowawcami i psychologami, w Republice Czeskiej z pracownikami socjalnymi). W Polsce wszyscy badani przejawiają niższy stopień zaspokojenia potrzeb związanych z opieką medyczną. Mężczyźni z innymi rodzajami niepełnosprawności zgłaszali zapotrzebowanie na specjalistyczny sprzęt medyczny czy rehabilitacyjny.

Budującą informacją jest to, że ci skazani uczestniczą w różnych programach resocjalizacyjnych; mniejsze zaangażowanie zauważyłam u mężczyzn – zarówno w Polsce, jak w Czechach. Wszyscy badani mają zwiększone zapotrzebowanie na zajęcia indywidualne. Z działań resocjalizacyjno-terapeutycznych największe zadowolenie wykazały kobiety z niepełnosprawnością intelektualną w Polsce. Natomiast należy podkreślić, że badani w Polsce przejawiali większe obawy związane z opuszczeniem zakładu karnego.

Potrzebują przede wszystkim wsparcia...

– Ludzie w różnych okresach swojego życia potrzebują wsparcia. Oczywiście jego rodzaj zależy od sytuacji, w której teraz się znajdujemy. Z punktu widzenia osadzonych w jednostkach penitencjarnych ważna jest dostępność wsparcia oraz jego jakość. Więźniowie z niepełnosprawnościami powinni być wspierani od początku odbywania kary, co zmniejsza zarówno skutki izolacji, jak i proces readaptacji. Każda niepełnosprawność niesie ze sobą odmienne potrzeby, choć część problemów i potrzeb się pokrywa. Na przykład skazani z niepełnosprawnością intelektualną gorzej funkcjonują w sferze percepcyjnej oraz poznawczej. To wpływa na proces ich uczenia się, bo znacznie wolniej przyswajają wiadomości i umiejętności. W ostatnich latach dostrzeżono ich problemy, dzięki czemu wzrosła jakość ich życia w integracji. Zwykle odbywają oni karę w systemie terapeutycznym, co pozwala holistycznie spojrzeć na ich problemy, gdyż z jednej strony wymagają oddziaływań resocjalizacyjnych, a z drugiej – działań o charakterze terapeutycznym, wychowawczym i wspierającym.

Najważniejsze wnioski płynące z badań?

– Wyniki badań, które przeprowadziłam, zostały opublikowane w monografii pt. „Funkcjonowanie osób z niepełnosprawnościami w warunkach izolacji penitencjarnej. Studium pedagogiczno-prawne”. Jej współautorką jest dr Jolanta Zozula, która podjęła się m.in. analizy prawnej, porównania funkcjonowania systemu polskiego i czeskiego. Wspólnie napisaliśmy rekomendacje dotyczące postępowania. Warto uświadamiać skazanych i wzbudzać w nich dążność do otrzymania orzeczenia o niepełnosprawności. Ponadto ważne jest: zmniejszenie liczby tych osób w celach, dalsza likwidacja barier architektonicznych, zwiększenie możliwości kontaktu z wychowawcą i psychologiem oraz ich doksztalcanie i zatrudnianie. Trzeba kontynuować starania, aby u skazanych nie wykształciła się bezradność wyuczona, ponieważ znacznie utrudnia proces readaptacji społecznej. Dostrzegaliśmy również konieczność zmiany nazwy „Oddział dla skazanych z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi lub upośledzonymi umysłowo” na „Oddział dla skazanych z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi lub z niepełnosprawnością intelektualną”. Ważna jest też edukacja wszystkich osadzonych, aby ich uświadomić, uwrażliwić na problemy i potrzeby niepełnosprawnych więźniów – wszystko po to, aby eliminować lub minimalizować stygmatyzację i wykluczenie.

A co dobrego jest w systemie – z czego możemy być dumni?

– Widać starania Służby Więziennej o dbałość pracy z osobami ze szczególnymi potrzebami. Istnieją rozwiązania skierowane do ogółu osób z niepełnosprawnościami, ale wiele działań ma na względzie skazanych z konkretnymi rodzajami niepełnosprawności: intelektualną, ruchową, wzroku czy słuchu. To jest bardzo ważne. Szkoleni są funkcjonariusze i pracownicy jednostek penitencjarnych, a także skazani, którzy uczą się opiekować kolegami. Powstaje coraz więcej autorskich programów, również nawiązujących do integracji, w których mogą brać udział również osoby w pełni sprawne. W książce dokonałam analizy ilościowej realizowanych programów oraz jakościowej kilku wybranych. Wszystkie te działania prowadzą do lepszego funkcjonowania skazanych, jak również wyrównywania ich szans w różnych dziedzinach życia.

Korekta dla osadzonych

wywiad z prof. Krzysztofem Wojcieszkiem,
w ramach cyklu „Rozmowy z ekspertami SWWS”

W Pracowni Profilaktyki Problemowej ISPP Szkoły Wyższej Wymiaru Sprawiedliwości opracowano scenariusz programu profilaktycznego „Korekta dla osadzonych”, na bazie programu „Korekta” ułożonego przez dr hab. Krzysztofa Wojcieszka dla polskich sił zbrojnych. Program ma charakter krótkiej interwencji profilaktycznej w grupie i jest bardzo dobrze odbierany przez uczestników. Rozmowę z dr hab. Krzysztofem Wojcieszkiem przeprowadził kpt. dr Konrad Wierzbicki.



Panie Profesorze, jest Pan autorem kilkuset opracowań naukowych, w tym wielu podręczników i materiałów dydaktycznych. Po Pana publikacje sięga chętnie szerokie grono odbiorców zainteresowanych problematyką profilaktyki uzależnień. Bardzo często występuje Pan w charakterze eksperta kongresów krajowych i zagranicznych oraz jako uczestnik programów radiowo-telewizyjnych. Zacznijmy od Pańskiej drogi zawodowej i fascynacji światem nauki. Jaka jest jej geneza?

– Mam trzy zawody: biologa molekularnego, etyka i pedagoga. I we wszystkich byłem lub jestem aktywny. Tak się składa, że w dziedzinie profilaktyki wszystkie trzy dyscypliny są bardzo przydatne. Jednak niejako obok kariery naukowej rozwijałem działalność praktyczną – projektowałem i wprowadzałem w życie scenariusze programów profilaktyki problemów alkoholowych i narkotykowych. Z różnych sprawozdań wynika, że przez tego rodzaju zajęcia przechodziły setki tysięcy, jeśli nie miliony uczestników. Były to programy takie jak „Noe”, „Przygotowanie do profilaktyki domowej”, „Debata”, „Korekta”, „Szlaban”, „Smak życia czyli debata o dopalaczach”, „ARS czyli jak dbać o miłość czy „Dżungla”. Do samego tylko programu „ARS...” osobiście przeszkoliłem ponad trzy tysiące instruktorów podczas 35 spotkań w terenie. Wszystko to składa się na duży zasób doświadczeń, gdyż wszystkie te scenariusze sam sprawdzałem w praktyce, zanim je ogłosiłem. Jestem zarówno badaczem, jak i praktykiem. Wspomniany przez pana program dla wojska pod nazwą „Korekta” doczekał się wielu realizacji, gdyż przeszkoliłem do niego bardzo dużą grupę tzw. psychoprofilaktyków wojskowych.

Oni „rozmażali” ten typ zajęć w terenie. To specyfika podejścia kaskadowego. Zawsze byłem zdania, że dobre działania profilaktyczne powinny być wdrażane na masową skalę, z udziałem dzieci, młodzieży, dorosłych, w różnych grupach zawodowych. Każda z nich ma swoją specyfikę, którą trzeba rozpoznać. Dwa z moich programów znajdują się na oficjalnej liście polskich programów rekomendowanych, a „Debata” zajęła I miejsce pod względem liczby uczestników w ostatnim roku przed pandemią (raport KBdsPN). Jestem zapalonym profilaktykiem, ponieważ wiem, jak trudno jest usunąć jakiś problem, gdy już się rozwinie. Zwłaszcza uzależnienie. Musimy pamiętać, że udaje się skutecznie pomóc jedynie ok. 1/3 dobrowolnie leczących się alkoholików. Banalne stwierdzenie, że lepiej jest zapobiegać, niż leczyć, ma tu szczególne znaczenie. Wielu chorym ludziom nie uda się pomóc, trochę podobnie jak w przypadku nowotworów. Prowadzone już w XXI wieku badania (np. raport o stanie zdrowia na świecie WHO)

wskazują na to, że w krajach średnio rozwiniętych głównym czynnikiem ryzyka przedwczesnej utraty zdrowia i życia jest nadużywanie alkoholu. Może dlatego szczególnie intensywnie zajmują się profilaktyką problemów alkoholowych i jestem współautorem Narodowego Programu Trzeźwości. Pomimo takiego zasięgu nadal uważam, że to jeszcze ciągle za mało. O bardzo wielu sprawach nadal Polacy, młodszy i starsi, zwyczajnie nie wiedzą.

Zainteresowania Pana Profesora są związane z różnymi dziedzinami nauki, a w ramach nich z różnymi dyscyplinami naukowymi, takimi jak biologia, filozofia, pedagogika, psychologia. Tak wszechstronne wykształcenie oraz ogromna wiedza teoretyczna i praktyczna okazują się pomocne w działalności naukowo-dydaktycznej podejmowanej przez Pana Profesora. Wszystko to pozwala również lepiej zrozumieć współczesne zjawiska i procesy zachodzące w społeczeństwie...



– Owszem, to pomaga, jak już wspominałem, ale sądzę, że jeszcze ważniejsza jest postawa, osobisty styl życia. Praktykuję abstynencję od alkoholu od 48 lat, decyzję podjąłem w wieku lat szesnastu, dodajmy – dobrowolnie. Dlatego nie mam kłopotu, gdy podczas zajęć jakiś uczestnik zapyta: A pan pije?. Nie piję. Wcale. To czyni mnie odpornym na różne przekłamania, mity czy stereotypy alkoholowe. To dodatkowa siła. A takie pytanie pada niemal zawsze podczas pracy. Zadają je dzieci, nastolatki czy ich rodzice. Czy czują się w tym osamotniony? Nie. Są dane, że aż 57 procent „dorosłych” mieszkańców Ziemi, czyli osób starszych niż piętnastolatki, to abstynenci. W Europie może tego nie widać, bo to najbardziej „rozpity” kontynent. A trzeba zadawać pytania. Na przykład o to, dlaczego we Włoszech jest ok. 8 razy mniej osób uzależnionych na 100 tysięcy mieszkańców niż w Polsce? Albo, dlaczego w UE aż 25 procent młodych (między 15 a 29 rokiem życia), jeśli traci życie, to z powodu picia alkoholu? Albo jeszcze inne: dlaczego w Polsce codziennie traci życie z powodu picia aż 57 osób? I przed pandemią i obecnie... Rocznie to ok. 20 tysięcy ludzi przedwcześnie zmarłych. Rok w rok... A przecież są inne problemy, nie tylko śmierć. Jako specjalista wiem o takich sprawach dużo, ale moi rodacy chyba mniej. Chciałbym to zmienić.

Co według Pana Profesora odróżnia program „Korekta dla osadzonych” od innych programów skierowanych do osób pozbawionych wolności?

– Najpierw chcę podkreślić, że bardzo cenię wszelką konkretną pracę na rzecz osób osadzonych i z ich udziałem, również

profilaktyczną czy terapeutyczną. To często bezcenne formy działalności i bardzo się cieszę, że są obecne w systemie penitencjarnym. Sprawiają, że jest wielu takich, którzy mogą zasadnie powiedzieć „więzienie uratowało mi życie”, bo np. trafili na grupę AA, do oddziału terapeutycznego czy na krótką interwencję. „Korekta dla osadzonych” nie jest dla tych form konkurencją, raczej je wspiera. Zasadnicza różnica to grupowy charakter pracy. Oszczędza zasoby, których czasem brakuje do indywidualnych form. Tutaj pracuje się w grupie i wykorzystuje różne grupowe mechanizmy psychologiczne. Zwłaszcza zaś takie, które trudno zastosować w pracy indywidualnej, skądinąd bardzo potrzebnej. Ten program jest odpowiedzią na rozpowszechnienie problemów z substancjami psychoaktywnymi wśród sprawców przestępstw. Różnie ocenia się nasilenie tych problemów, ale podawane odsetki to od 25 do nawet 70 procent. Nadużywanie alkoholu czy narkotyków to jeden z głównych czynników ryzyka w kryminologii. Większość zabójstw, przemocy domowej czy bójek ma związek z problemami sprawców. Nawet przestępstwa przeciw mieniu, bo potrzebne są pieniądze „na przelew”. W programie „Korekta...” wykorzystujemy wiedzę o psychologii grupy, to proces konstruktywnej pracy z tzw. dysonansem poznawczym uczestników. Co może najciekawsze: to sami uczestnicy formułują cenne komunikaty profilaktyczne. Stosuje się w „Korekcie” również test AUDIT, pierwotnie przeznaczony dla pojedynczych osób. Tutaj mamy anonimowe wyniki dla grupy, co pozwala ujrzeć siebie na jej tle. Upadają wtedy różne błędne przekonania, np. że wszyscy piją i robią to tak samo. Znika „alibi” dla picia bez umiaru.

Skąd pomysł na ten program? Co Pana Profesora najbardziej zaskoczyło w trakcie jego realizacji?

– Pomysł powstał dawno temu z powodu zainteresowania wojska, które znalazło mnie i poprosiło o pomoc. Starałem się ułożyć scenariusz dopasowany do pracy z żołnierzami służby zasadniczej, która wtedy jeszcze istniała. I jeszcze coś. Jeden z oficerów poprosił: Niech pan tak ułoży program, aby przeciętny sierżant mógł go poprowadzić. Starałem się. Jest też w tym trochę daru „z góry”, jak sądzę z perspektywy 30 lat praktyki.

A co mnie najbardziej zaskoczyło? Świetne przyjęcie. Właściwie nie miałem grupy, która stawiałaaby jakiś znaczący opór, może raz czy dwa się to zdarzyło... Podczas pierwszego wykonania w Kielcach przyszło do mnie po programie dwóch żołnierzy i mówią: Chyba jesteśmy uzależnieni... Co mamy zrobić? Na coś takiego zwykle pracuje się latami, a tu po naprawie krótkiej pracy taki efekt interwencyjny! Struktura działań w programie bardzo się sprawdza.

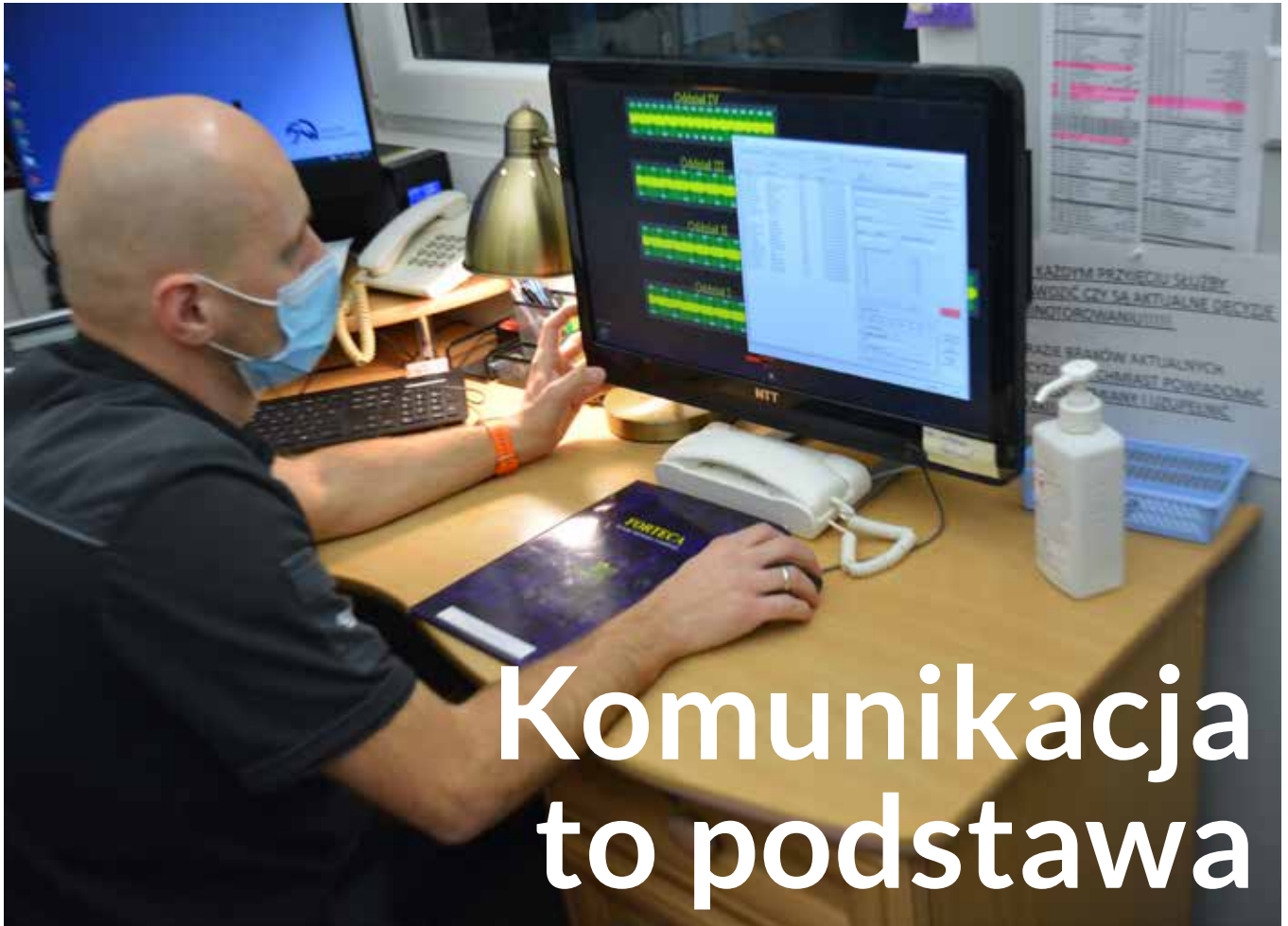
Jakim innym odbiorcom, organizacjom, możemy zarekomendować program?

– To oferta, która powstała dla pracowników Służby Więziennej pracujących wychowawczo z osadzonymi. Uczelnia zaproponowała kurs e-learningowy, co okazało się strzałem w dziesiątkę. W pierwszym podejściu kurs ukończyło z sukcesem 26 osób, tylko 6 wypadło. Ale program może być stosowany, po pewnych modyfikacjach, w każdej grupie dorosłych. Nie jest prohibicyjny, nie zakłada podejmowania masowej abstynencji przez uczestników. Ma pomagać w budowaniu umiaru. Właśnie umiaru bardzo nam w Polsce brakuje. Niebawem otwieramy kolejną edycję kursu, zatem zachęcam do udziału. Prawdopodobnie ten scenariusz może na stałe wejść do stosowania w całym systemie. Powolutku, ale systematycznie, ma szansę zapęścić pewną lukę. Proszę śledzić naszą ofertę i zgłaszać się. Na razie całkiem za darmo. Ryzykujemy najwyżej tym, że wzrośnie nasza wiedza. A może warto nawet dla siebie obejrzeć nasz kurs? Z tego co wiem, pojawiają się już kolejni zainteresowani.

Dziękuję bardzo za rozmowę i życzę Panu Profesorowi kolejnych sukcesów zawodowych oraz ciągłej satysfakcji z pracy.

Zespół ds. promocji SWWS





Komunikacja to podstawa

W Zakładzie Karnym Nr 1 w Strzelcach Opolskich remont pawilonów mieszkalnych pociągnął za sobą modernizację systemu domofonowo-radiowęzłowego, który jest jednym z najnowocześniejszych w kraju.

Szeroko pojęta komunikacja to podstawa należytego wykonywania obowiązków. Z pomocą przychodzi rozwijająca się technologia i powstanie nowoczesnych systemów komunikacji. Wraz z postępującymi zmianami technologicznymi pojawiają się spore udogodnienia w warunkach pełnienia służby dla funkcjonariuszy Służby Więziennej.

System domofonowo-radiowęzłowy

Praca oddziałowego bywa absorbująca ze względu na częste zgłoszenia i prośby skazanych, które dawniej wymagały pójścia do celi. Nowe narzędzie stwarza możliwość szybkiego bezpośredniego kontaktu z każdą celą osobną. Wystarczy kliknąć w ekran komputera i od razu pojawi się zgłoszenie widoczne na mapce oddziału. Oddziałowy słyszy je w dyżurce, widzi też sygnał świetlny, świecący nad celą. Nie opuszczając swojego miejsca pracy może skontaktować się ze skazanymi poprzez domofon. W każdej celi znajduje się panel wandaloodpornej

obudowie. Przez niego skazani mogą rozmawiać z oddziałowym, a także słuchać aury lub informacji przekazywanych przez lokalny radiowęzeł. Przejście ze starych lampek zgłoszeniowych na nowy system to dla funkcjonariuszy pełniących służbę w oddziale prawdziwa rewolucja technologiczna.

System jest bardzo elastyczny. Oddziałowy w porze nocnej ma podgląd z kilku oddziałów, a urządzenie sygnalizuje głośne zachowanie skazanych, np. krzyki lub głośne rozmowy, wykrywa obecność telefonu komórkowego w celi. Umożliwia także komunikację zbiorową, m.in. zgłoszenie do wybranych cel komunikatu o spacerze lub obiedzie. Słyszane okrzyki: „obiad!” czy „spacer!” powoli odchodzą do lamusa. Komunikacja zbiorowa jest możliwa poprzez słuchawkę lub nagranie wcześniej komunikatu. Funkcjonariusz w dyżurce ma możliwość nastuchiwania rozmów skazanych w wybranej celi. To znacznie podnosi skuteczność prewencyjnego rozpoznania środowiska

skazanych w danym zakładzie. Nowe narzędzie wzbogaca ten konieczny aspekt pracy więźniaków, którzy muszą być wyczuleni na najmniejsze oznaki nieodpowiedniego zachowania osadzonych, także wtedy, albo głównie wtedy, gdy drzwi ich cel są już zamknięte.

Sama obsługa systemu jest intuicyjna. Funkcjonariusze strzeleckiego Zespołu Techniki i Informatyki w łatwy sposób mogą zarządzać nim zdalnie z każdego miejsca w jednostce. Działa bez poważniejszych awarii już od czterech lat we wszystkich celach i świetlicach. Obecnie trwają prace nad uruchomieniem centralnego punktu dowodzenia systemu na stanowisku dowódcy zmiany.

W przyszłości system umożliwi także sterowanie mediami, m.in. zużyciem wody, prądu i telewizji oraz otwieraniem okien w celach.

Bezprzewodowe środki łączności

Obecność nowoczesnych technologii w komunikacji funkcjonariusz – skazany



znacznie ułatwia służbę i przyczynia się do podwyższenia standardów pracy i bezpieczeństwa w jednostce. Służba w areszcie śledczym czy zakładzie karnym bywa trudna. Bez odpowiednio szybkiej komunikacji między funkcjonariuszami praktycznie jest ona niemożliwa. Środki łączności wykorzystywane w naszej formacji ewoluowały od technologii analogowej do cyfrowej.

Bezprzewodowe środki łączności, jeśli chodzi o funkcjonalność, też przechodzą prawdziwą rewolucję. Popularne radiotelefony umożliwiają komunikację poprzez szyfrowane kanały, których nie można podsłuchać. Rozmowa może być skierowana do pojedynczego funkcjonariusza, wydzielonej grupy lub do wszystkich. Dowódca zmiany na bieżąco wie, jaki radiotelefon jest obecny na terenie jednostki i gdzie on się znajduje. Możliwa jest komunikacja zbiorowa poprzez nadanie komunikatów o charakterze tekstowym na wybrane radiotelefony. Każdy egzemplarz ma wbudowany przycisk alarmowy.

Ten sam radiotelefon może być używany w różnych jednostkach penitencjarnych. Poprzez lokalizację GPS potrafi dostosować się do częstotliwości obowiązującej w danym zakładzie karnym. Radio bazowe, czyli centrum dowodzenia tego systemu, to *de facto* komputer. W systemie można śledzić w czasie rzeczywistym radia będące na wyposażeniu konwojów. Dowódca zmiany ma podgląd na swoich ludzi, bez względu na to, w której części kraju się znajdują.

Komunikacja między funkcjonariuszami z wykorzystaniem telefonii także przeszła metamorfozę z analogowej na cyfrową VOIP. Podniosła się jakość połączeń. Wiadomo już, kto i kiedy starał się z nami skontaktować. System telefonii jest powiązany z informatycznym poprzez komunikację w programie Jabber. Połączenia są darmowe w całym kraju. Obecne systemy telefoniczne znacznie polepszyły standard wykonywanej pracy.

Czas pokaże, gdzie i jak daleko zmieni się technologia komunikacji, nieodzownego i powszechnego aspektu naszego życia, także zawodowego w Służbie Więziennej.

Piotr Klisz
specjalista Zespołu Techniki
i Informatyki Zakładu Karnego Nr 1
w Strzelcach Opolskich
zdjęcia **Karolina Stąpor**



Mocne i zahartowane

Charakter ma znaczenie. Trzeba być zdecydowanym i konkretnym, nieugiętym, ale nie bezdusznym. Stawiać granice i umieć rozmawiać z ludźmi. Dobrze, gdy praca wynika z pasji i zamiłowania, bo to ciężki kawałek chleba.

– Trzeba umieć się w tej pracy odnaleźć. Lubić ją, ale mieć świadomość, że jest niebezpieczna – mówi kpt. Agnieszka Gajli (druga na zdjęciu powyżej), kierowniczka działu ochrony w Areszcie Śledczym w Krakowie.

Na jej barkach spoczywa ogromna odpowiedzialność. Jej zadaniem jest dbanie o 143 podległych funkcjonariuszy oraz nadzorowanie i kontrola sposobu ochrony niespełna 700 osadzonych. Ruch w krakowskiej jednostce jest ogromny. Codziennie skazani są przyjmowani i transportowani. Kontrole są podstawą pracy w ochronie. Nie inaczej jest w areszcie. Oprócz tego Agnieszka Gajli kieruje 50 funkcjonariuszami w oddziale zewnętrznym w Krakowie-Nowej Hucie

i nadzoruje sposób ochrony 326 skazanych odbywających tam karę.

– Dla mnie najważniejsze jest, żeby było bezpiecznie, regulaminowo, praworządnie i humanitarnie – mówi. – Nie wyobrażam sobie bezpiecznego funkcjonowania działu kontroli bez wyposażenia funkcjonariuszy w rękawice antyprzebieciowe i antyzakłuciowe, noże bezpieczne, kajdanki jednorazowe i zarękawki ochronne. Mamy to wszystko na wyposażeniu. Poza tym tworzymy bardzo zdyscyplinowaną i zaangażowaną załogę. I to jest naszą siłą.

Kierowniczka zna wszystkich swoich podwładnych z imienia i nazwiska. Zna też historie z ich życia, bóle i radości. Jak trzeba, poda prywatny numer telefonu

i powie, żeby nie obawiali się dzwonić w środku nocy. Jest szefową wymagającą, ale i wyrozumiałą. Nie ma dla niej rzeczy niemożliwych i sytuacji bez wyjścia. Buduje zaufanie, a to wpływa na większe zaangażowanie funkcjonariuszy. Problemy stara się rozwiązywać wspólnie i na bieżąco.

– Mam w pokoju pomarańczowy fotel. Ludzie przychodzą i rozmawiamy – mówi kapitan Agnieszka. – Czasem są to błahe sprawy, innym razem dotyczą poważnych sytuacji.

Ręce puchły

Agnieszka na stanowisku kierowniczym jest osiem lat. W służbie piętnaście. I jest jedyną w Polsce kierowniczką działu ochrony. Początki nie były łatwe. Szybko

okazało się, że jej wyobrażenie o służbie odbiegało od rzeczywistości. Pamięta, jak w pierwszych tygodniach stała z kluczami „na kracie” w oddziale mieszkalnym, ręce puchły i co chwila ktoś szarpał, żeby wyjść albo wejść.

– Jak jest oddział, to jest prawa i lewa strona i jeszcze wejście do oddziału. I ja tak biegałam – opowiada. – Wtedy wydawało mi się, że to jest mało ważne zadanie, ale od czegoś trzeba było zacząć. Teraz te przejścia otwierane są elektronicznie – kartą, a ja wiem jak istotne było to, co robiłam dla bezpieczeństwa jednostki. Na szczęście bardzo szybko, bo po dwóch tygodniach, pojechałyśmy z koleżanką na kurs wstępny. Tam też nie było różowo. Trwał trzy tygodnie, a my na zmianę płakałyśmy i uczyłyśmy się składać kałacha. To było najtrudniejsze, bo nigdy wcześniej nie miałam do czynienia z bronią.

Milion razy zastanawiała się, czy więzienie to właściwe miejsce, czy się nadaje, nauczy się wszystkiego. Po dobrze zdanym egzaminie odrobinę pewniejsza wróciła do jednostki. A potem poszło. Zaczęła od przysłowiowej kraty, doprowadzała na spacer, do lekarza, była w rezerwie składu zmiany, jeździła w konwoje. Przeszła wszystkie stanowiska prócz oddziałowej. Po siedmiu latach dostała propozycję, by jechać na kurs dla kierowników. Awans spadł na nią niespodziewanie. Ale to nie wizja kariery kazała jej przyjąć stanowisko. Marzyła o własnym mieszkaniu.

– Buzowały we mnie emocje pozytywne i negatywne. To była walka – mówi. – Zwyciężył aspekt finansowy.

Postawić na swoim

Przez dłuższy czas Agnieszka była jedyną kobietą w dziale ochrony krakowskiego aresztu, bo koleżanka, z którą pojechała na kurs wstępny, przeszła do kadr.

– Dziś mam u siebie w dziale osiem pań – mówi. – To garstka, ale to są te właściwe panie. Te, które mają w sobie to „coś”.

Trudno jednym słowem nazwać cechę, która stanowi to „coś”. Kierowniczką mówi, że potrzebna jest charyzma. I nie może być tak, że gdzieś z tyłu głowy czai się strach czy myśl, że nie potrafi się czegoś zrobić. Osadzony natychmiast to wyczuje.

– Trzeba mieć odwagę, by podnieść głos, wydać polecenie, reagować na niewłaściwe zachowanie – dodaje. – Facet ma czasami dwa metry wzrostu, jest wytatuowany od góry do dołu, ale to ja jestem jego przełożoną. Staję się nią wtedy,

gdy w gabinecie dyrektora składam rotę i nieważne, że mam zero na pagonie i jestem szeregową.

Ta zasada dotyczy wszystkich funkcjonariuszy, bez względu na płeć. Trzeba być osobą zdecydowaną, pewną siebie, stanowczą. Trzeba umieć postawić na swoim, popatrzeć z góry, ale i odpuścić, gdy trzeba. Kobieta w dziale ochrony, poza kontrolą osadzonego mężczyzny, robi dokładnie to samo, co funkcjonariusz mężczyzna.



– W dziale ochrony nigdy nie można mieć pewności, że wie się już wszystko i nic nas nie zaskoczy. Dział ochrony jest działem nieprzewidywalnym – tłumaczy kierowniczką. – Najważniejsze jest poczucie, że da się radę. Moje dziewczyny są mocne, zahartowane. Wiem, że poradzą sobie w każdej sytuacji.

Wyznaczyć granice

Plut. Mariola Wilk, starszy strażnik, dziewięć lat służby, najczęściej pełni funkcję oddziałowej w oddziale kobiecym. O swojej pracy mówi, że jest trudna i łatwa. Wszystko zależy od nastrojów osadzonych. Pod opieką ma prawie pięćdziesiąt kobiet, które bywają emocjonalne. Ona musi być stabilna, pewna swoich decyzji i czynów.

– Na uległość nie ma tu miejsca – mówi funkcjonariuszka. – Nie chodzi o to, żeby być bezwzględny, ale trzeba wyznaczać granice i trzymać się ich.

Mówi się, że oddziałowy w oddziale jest bogiem. Ma klucz i realizuje porządek wewnętrzny od początku do końca. Oddziałowy do pomocy ma zazwyczaj jednego strażnika, zwanego pomocnikiem. Razem sprawdzają zabezpieczenia techniczno-ochronne, nadzorują wyda-

wanie posiłków, kontrolują cele, przyjmują zgłoszenia od osadzonych.

– Obowiązki każdego dnia są te same, ale dzień do dnia nie jest podobny – mówi Mariola. – Nie ma co planować, ale trzeba mieć wszystko poukładane w głowie.

Im dłuższy staż pracy, tym większe umiejętności. Doświadczenie zdobywa się każdego dnia. Wiedza w praktyce sprawdza się najlepiej.

– Dziewczyny młodsze stażem pełnią służbę na różnych stanowiskach – mówi kierowniczką. – Przy telefonach, na monitoringu, realizują doprowadzenia. Niektóre pracują w systemie jednozmianowym, inne co drugi dzień po dwanaście godzin.

Szer. Alicja (chce zachować anonimowość) jest na tak zwanych ósemkach i bardzo jej to odpowiada, bo ma czas,

żeby przygotowywać się na studia. Decyzję o wstąpieniu do Służby Więziennej podjęła spontanicznie. Od roku służy w dziale ochrony i wciąż się uczy.

– Najczęściej jestem pomocnikiem oddziałowego i wykonuję wszystkie jego polecenia – mówi funkcjonariuszka. – Jest wtedy dużo chodzenia i załatwiania różnych spraw. Jestem też rozpisywana na stanowisko spacerowego, a także pełnię służbę na stanowisku monitorowego.

Praca z monitoringiem – nie dłużej niż dwie godziny w ciągu zmiany – wymaga skupienia i koncentracji. W krakowskim areszcie są dwa takie stanowiska – na jednym kontroluje się oddziały mieszkalne, na drugim szpital.

Być opanowanym

Alicja najczęściej pracuje w męskim oddziale, podobnie Anna (też chce zachować anonimowość), która jest w służbie od pół roku. Najbardziej podoba jej się, że jest to praca z ludźmi. Wcześniej była zatrudniona w księgowości. Anna mówi, że służba jest dla niej dużo przyjemniejsza niż liczenie, szukanie błędów księgowych, czy wypełnianie deklaracji.

– Wszyscy znajomi byli w szoku, gdy powiedziały im o mojej decyzji – opowiada. – Kojarzyli mnie z ładną sukienką i szpilkami, a tu nagle okazało się, że wolę mundur, klucz i pracę z osadzonymi. Rodzice byli przerażeni, dziś widzą, że jestem szczęśliwa.

Uważa, że ma cechy potrzebne w tym zawodzie. Jest stanowcza, konkretna i cierpliwa. Nie pozwala sobie wejść na głowę.

– Ważna jest też wytrzymałość psychiczna i takie podejście, żeby nie brać wszystkiego do siebie – mówi.

Jej koleżanka potwierdza: – Osoba słaba psychicznie wykruszy się, zrezygnuje. Trzeba być odpornym na zaczepki i odzywki osadzonych. Nie przejmować się takimi sytuacjami.

Alicja pamięta, jak na początku pracy starsi stażem funkcjonariusze przestrzegali, że osadzeni będą ją testować. Sprawdzali, czy wystraszy się podniesionego głosu, jak zareaguje na zaczepki czy przytyki. Pokazały im, że ton głosu na nią nie działa, krzykiem niczego nie załatwią i nie da się sprowokować. – Trzeba spokojnie. Opanowanym być – mówi.

Myślenie i przewidywanie

Agnieszka Gajli ma nosa do ludzi. W czasach, gdy rekrutację prowadziły jednostki, nigdy się nie pomyliła. Czasem



Chor. Kamila Ziółkowska – jedyna kobieta w Polsce na stanowisku dowódcy zmiany

wystarczyło, że spojrzała na człowieka – jak idzie, siada, jaką ma postawę, i od razu wiedziała – nadaje się. Tak było z kpr. Alicją Cichopek. Od początku czuła, że to dobra kandydatka.

Alicja do aresztu śledczego trafiła na praktyki studenckie. Potem był staż z urzędu pracy – pierwszy w 2018 roku, drugi w 2019. Po drugim postanowiła wziąć udział w rekrutacji do działu ochrony. Trochę się bała. Do tej pory poznawała więzienie zza biurka i stosu papierów. Nie wiedziała, jak jest po drugiej stronie. Wielu mówiło jej, że będzie żałować, ale się uparła. Dziś uważa, że była to bardzo dobra decyzja.

– Od funkcjonariuszy wymaga się wiele, odpowiedzialność też jest duża – opowiada. – Dlatego przede wszystkim trzeba myśleć. Każdy z nas niezależnie od stanowiska bierze odpowiedzialność za siebie, osadzonych, ale też za kolegów i koleżanki z pracy.

Uważa, że w służbie nie ma podziału na płęć. Trzeba umieć przewidywać różne sytuacje, dostrzegać możliwości ich rozwiązania, wiedzieć jak działać.

– Codziennie teoretycznie robimy to samo, ale każdego dnia mogą się wydarzyć różne rzeczy: wyjazd w konwój, konflikt słowny albo szarpanina między osadzonymi – mówi. – Myślenie i przewidywanie ułatwiają pracę.

Zaczynała jak każdy, na różnych stanowiskach. Od końca grudnia 2021 r. pełni służbę w oddziale zewnętrznym, w większości jako oddziałowa. To oznacza, że samodzielnie podejmuje decyzje i za nie odpowiada. To dla niej wyzwanie i sprawdzian, ale też powód do dumy. W lipcu miną trzy lata odkąd jest funkcjonariuszem.

Służba w dziale ochrony nie należy do najłżejszych, ale dostarcza wiele satysfakcji. Kobiety, które tu pracują, mówią, że znalazły swoje miejsce na ziemi. Bo to nie jest praca na przetrwanie. Trzeba ją lubić. Tu się realizują i sprawdzają. Często wytyczają sobie cele, bo chcą się rozwijać. Chor. Kamila Ziółkowska z Zakładu Karnego w Grudziądzu nr 1, która jest jedyną kobietą w Polsce na stanowisku dowódcy zmiany, najpierw dążyła do tego, by pracować w oddziale mieszkalnym z osadzonymi kobietami. Dopięła swego, a że była dobra, dostała propozycję awansu. Dziś jest najważniejszą osobą w jednostce zaraz po dyrektorze i kierowniku działu ochrony.

– Dla mnie każdy dzień jest wyzwaniem – mówi, a wszystkim, którzy chcą się rozwijać i iść za pragnieniami radzi: – Marzenia się nie spełniają, marzenia się spełnia.

Anna Krawczyńska
zdjęcia archiwum jednostek



International Film Festival in Olsztyn "Prison Movie" 2022

Więzienne gazetki są ważne. Rozwijają kreatywność i uczą pracy zespołowej. Poza tym radzą, bawią i uczą. W aresztach śledczych i zakładach karnych ukazuje się ponad 60 tytułów. Redagują i wydają je osadzeni. Z dużą pomocą funkcjonariuszy.

To my, to nasze dzieło

Każdy numer „Przystanku Krzywaniac” powstaje dwa miesiące. Tworzy go pięcioosobowy zespół redakcyjny złożony z osadzonych. Za każdym razem innych. Nie zmienia się tylko redaktor naczelna – st. chor. Katarzyna Ruszkowska, która jest wychowawcą ds. kulturalno-oświatowych i motorem całego przedsięwzięcia.



Praca jest ciężka i jest jej dużo, ale jest też twórcza i ekscytująca. Można robić świetne rzeczy, nie ma męczącej rutyny, a efekt jest spektakularny.

– Gdy pokazałam dyrektorowi jednostki pierwszy numer, myślał, że to profesjonalna gazeta. Taka wydawana przez Służbę Więzienną – opowiada Katarzyna Ruszkowska – Mówię, że to my, że to

nasze dzieło. Był w szoku. Pochwalił, że rewelacyjna robota.

Miał rację. Gazeta była dopracowana, pięknie wydana, interesująca. Na 60 stronach dużo wartościowych treści. Były porady – prawne, zdrowotne, psychologiczne, teksty autorskie oparte na przeżyciach osadzonych, rozrywka, sport. Zespół redakcyjny dobrał tematy na podstawie zgłoszeń i pytań osadzonych, zgodnie z ich zainteresowaniami, a także bieżącymi potrzebami i informacjami. Tak zresztą dzieje się do dziś.

– Każdy numer kwartalnika oparty jest na wcześniejszych zgłoszeniach osadzonych. Przy Euro 2020 większość była zainteresowana meczami, grupami, piłką nożną, dlatego cały numer kwartalnika został poświęcony mistrzostwom i sportowi – opowiada funkcjonariuszka. – Pomyślałam, że przy okazji przemycę treści, które się czytelnikom spodobają, ale z których też coś wyniosą. Napisałam o resocjalizacji przez sport, były też artykuły o zdrowym kibicowaniu, etyce w sporcie, fair play.

W czasie pandemii powstała rubryka „Dbam o zdrowie” – bo takie było

zamówienie, więcej jest też artykułów pisanych przez osadzonych. Gazeta rozrosła się, bo – jak mówi wychowawczyni – zwiększyło się zapotrzebowanie na treść i teraz kwartalnik liczy 100, czasem 104 strony. I jest klejony, nie zszywany, właśnie ze względu na liczbę stron.

– Wszystkiego tego musiałam się nauczyć – mówi Katarzyna Ruszkowska. – Byłam w drukarni na szkoleniu, takich korepetycjach, żeby dowiedzieć się, jak powinien wyglądać skład gazety, żeby dobrze wyglądała po zejściu z maszyny drukarskiej.

Rozjechany tekst

Szkolenie odbyło się, a właściwie przydarzyło, przy tworzeniu pierwszego numeru w 2019 r. Gdy funkcjonariuszka zawoziła plik do drukarni, była przekonana, że wszystko jest zrobione dobrze. Nie miała pojęcia, że strony, zaprojektowane i złamane przez nią w edytorze tekstów, mogą się rozjechać. Podała dysk, poprosiła o wydruk, a gdy padło pytanie, czy to na pewno ma tak wyglądać, odpowiedziała, że tak.



Andrzej Flugel, Katarzyna Ruszkowska, Łukasz Koszarek

– Byłam taka dumna z siebie, bo to pierwszy numer. I wtedy pani z drukarni poprosiła, żebym zerknęła – opowiada wychowawczyni. – Patrzę, a tam... Matko Boska! Tekst się rozjechał, zdjęcia też, cały dokument wyglądał zupełnie inaczej.

Od razu przyznała, że się na tym w ogóle nie zna, że nigdy nie była orłem z informatyki i nie ma pojęcia, jak zrobić, żeby tekst i zdjęcia się nie przesunęły. Pracownica drukarni zrobiła jej szybki kurs obsługi programu, powiedziała, jak trzeba zapisać i przekonwertować pliki, uspokoiła. Wieczorem w domu Katarzyna Ruszkowska znów usiadła do komputera. Chciała zobaczyć, czy da radę. Okazało się, że tak. Poprawiła, pozmieniała i następnego dnia poprosiła w drukarni o wydrukowanie tylko jednego egzemplarza numeru. Chciała pokazać dyrektorowi i prosić o zgodę na druk nakładu. To wtedy usłyszała, że jest wspaniale. I jeszcze: „Rób Kaśka. Masz zgodę”.

– Cudowne jest dla mnie, że mając piętnaście lat służby wciąż chodzę do pracy robię to, co lubię i, że mam tak ogromne wsparcie dyrektora Zakładu Karnego w Krzywańcu pułkownika Daniela Janowskiego i zastępcy kierownika działu penitencjarnego kapitan Ewy Igiel – mówi wychowawczyni. – Bez ich pomocy i zaufania, którym mnie obdarzyli, „Przystanek Krzywaniec” by nie powstał. To nasza wspólna praca. Jestem im wdzięczna za wsparcie, motywację, a przede wszystkim za wiarę we mnie.

Potrzebna pomoc

Pomysł stworzenia gazety więziennej chodził jej po głowie od dawna. Problem miała jeden: nie za bardzo wiedziała, jak się do tego zabrać. Zależało jej, żeby był to periodyk jak najbardziej profesjonalny, a nie wydrukowane i zbindowane strony z tekstami.

– Jak coś robię, chcę żeby to było dobre i najlepszej jakości – tłumaczy funkcjonariuszka. Dlatego któregoś dnia postanowiła napisać maile do redaktorów naczelnych różnych tytułów wydawanych w województwie lubuskim z prośbą o pomoc. W wiadomościach przedstawiła swój pomysł gazety redagowanej przez osadzonych i zapytała o możliwość przeprowadzenia warsztatów dziennikarskich.

– Chciałam, żeby ktoś nam pokazał jak się buduje teksty, powiedział na czym polega kreatywne pisanie, wytłumaczył



Prace redakcyjne

na co zwracać uwagę przy budowie szaty graficznej – wspomina funkcjonariuszka.

Odpowiedź od zastępcy redaktora naczelnego „Gazety Lubuskiej” przysłała blyskawicznie. Redaktorka pogratulowała pomysłu i zaoferowała pomoc. Warsztaty dla osadzonych poprowadził dziennikarz Andrzej Flügel.

– To był bardzo owocny czas. Tyle się dowiedzieliśmy! – cieszy się wychowawczyni. – W życiu nie podejrzewałam, że każde zdjęcie, wyjustowanie tekstu, jego ułożenie na kolumnie, ma wpływ na odbiór artykułu i decyduje,

czy czytelnik w ogóle zatrzyma się na danej stronie. Dzięki zdobytej wiedzy mogliśmy ruszyć z wydawaniem naszego kwartalnika.

Twórczo i w emocjach

Dla Katarzyny Ruszkowskiej od początku najważniejsze było, żeby jak najwięcej osób mogło skorzystać z tej formy twórczej resocjalizacji. Widziała, że w pedagogice resocjalizacyjnej w ostatnich dziesięciu latach coraz wyraźniej rozwijał się nurt oddziaływań wychowawczych ukierunkowanych na



Katarzyna Ruszkowska z Piotrem Protasiewiczem, żuźlowcem Stelmetu Falubazu Zielona Góra

odkrywaniu i rozwijaniu w człowieku potencjału twórczego. Idea więziennej gazety świetnie się w to wpisywała. Funkcjonariuszka wymyśliła, że skład redakcji będzie zmieniał się co kwartał, po każdym numerze. W ten sposób więcej osób będzie mogło zaangażować się i skorzystać. Po pierwszych spotkaniach redakcyjnych widziała, jak współtworzenie gazety fantastycznie wpływa nie tylko na autorów, ale i redaktorów. Jedni mogli się wypisać. Drudzy tworzyć, ale też współodczuwać.

– Gdy panie osadzone czytały pierwsze teksty pisane przez innych osadzonych, miały łzy w oczach – opowiada wychowawczyni. – Nagle okazało się, że one mierzą się z podobnymi albo takimi samymi problemami. Autorki tekstu pisały o swoim życiu, odczuciach, a redaktorki wybierając teksty do druku zaczynały się otwierać i mówić o sobie.

To było niesamowite doświadczenie. Oczyszczające i rozwijające. Pełne emocji, bo takie były teksty – bardzo osobiste.

Na początku zespół redakcyjny spotykał się w bibliotece głównej, potem, z powodu obostrzeń epidemicznych w świetlicach oddziałów mieszkalnych, a jeśli osadzeni czy osadzone byli z różnych oddziałów, wychowawczyni umawiała się z nimi indywidualnie. Drukowała kilka kompletów i dawała każdemu teksty. Na spotkanie i rozmowę umawiali się po kilku dniach. Wychowawczyni zależało, żeby jej redaktorzy mieli czas na zapoznanie się z tematem i na przemyślenia.

– Taka praca zespołów redakcyjnych bardzo się sprawdza i wpływa na proces resocjalizacji – mówi funkcjonariuszka. – Teraz jestem w trakcie szkoły oficerskiej

w Kaliszu i na pierwszych zajęciach wykładowca zapytał, czy ktoś wierzy w resocjalizację. Bez wahania podniosłam rękę. Uważam, że gdyby tylko jedna osoba z ośmiuset, z którymi pracuję, znalazła właściwą drogę, to warto.

W więzieniu pisane

Do „Przystanku Krzywaniec” pisze każdy, kto chce. Wychowawczyni mówi jasno: to jest gazeta dla nich i o nich. Najważniejszy dział to właśnie teksty autorskie. „W więzieniu pisane”, tak go nazwali. Podpisują się nazwiskiem, inicjałami albo pseudonimem. To akurat jest najmniej istotne. Najważniejsze, że chcą się podzielić swoją historią. A tematyka?

– Pierwszy temat daję luźny, niech piszą, co im w duszy gra – mówi Katarzyna Ruskowska. – Później niektórzy potrzebują ukierunkowania. Na przykład jeśli ktoś był uzależniony, pisze, jak wygrał z uzależnieniem.

Ostatnio bardzo spodobał jej się tekst napisany przez mężczyznę, wielokrotniego recydywistę, który zwracał się do innych osadzonych z apelem, by nie marnowali czasu. Pisał: „Nie bądźcie tacy jak ja. Byłem młody, butny, myślałem, że świat należy do mnie”. I dalej, że skoro ktoś jest w takim miejscu jak więzienie, warto ten czas dobrze wykorzystać, zrobić kurs, pójść do pracy, przejść terapię, rozmawiać z psychologiem.

– Wartością takiego wyznania jest fakt, że pisze je osoba z kilkoma wyrokami – mówi wychowawczyni. – Wśród ośmiuset osadzonych mamy duży przekrój populacji. Są kobiety, mężczyźni, młodociani, tymczasowo aresztowani, pierwszy raz skazani i recydywiści. Pod kątem

budowania gazety to rewelacja, bo mamy różne punkty widzenia na każdy temat.

Czy się spodoba?

Autorzy – osadzeni piszą teksty ręcznie. Spływa ich mnóstwo, więcej niż mieści w gazecie. Te, które są już zaakceptowane przez zespół redakcyjny, przepisuje na komputer redaktor naczelna.

– Przepisuję w pracy i, gdy brakuje czasu, w domu. Bo numer musi wyjść – mówi. – Sama też składam gazetę. Musiałam się tego nauczyć.

Pamięta, że początki nie były łatwe. Żeby długi tekst podzielić na szpalty, wstawiała go w niewidoczne tabele. Dziś potrafi tekstem oblać grafikę albo zdjęcie i często to robi. Z warsztatów wie, że na jednej stronie powinny znaleźć się przynajmniej dwa zdjęcia.

– Każdą gazetę dostosowuję do tego, jakie mam treści i jakie są zdjęcia. Muszę wszystko tak dopasować, żeby się zmieściło. Potem wydruki gotowych tekstów i proponowanych zdjęć przedstawiam zespołowi redakcyjnemu i wspólnie zastanawiamy się, jak ma wyglądać okładka – opowiada redaktor naczelna i podekscytowana dodaje: – Fajna jest praca przy tej gazecie.

Drukuje 100 egzemplarzy w drukarni zewnętrznej, poza jednostką. Każdy nowy numer cieszy i wywołuje ekscytację. Katarzyna Ruskowska zawsze go przegląda, patrzy, czy kolory dobrze wyszły, czy druk w porządku, czy gazeta ładna.

– Za każdym razem jest prześlizczna, ale to zawsze są emocje i pytanie, jak czytelnicy odbiorą gazetę i czy im się spodoba – mówi wychowawczyni.

Jak na razie wszyscy są zachwyceni. Kwartalnik podoba się osadzonym, docenili go również profesjonalści. Świadczą o tym nagrody. Pierwszy numer kwartalnika ukazał się we wrześniu 2019 r., a już rok później zajął pierwsze miejsce w Ogólnopolskim Konkursie „Szpalty za kratą”. W ostatniej edycji, za 2021 r., przypadło mu drugie miejsce.

– Przed konkursem serce bije mi mocniej – mówi wychowawczyni. – A potem, wraz z nagrodą, ogromna radość. Taka, której nie da się opisać. I motywacja, aby nadal się doskonalić w tym, co robię. Zawsze biorę sobie do serca opinie profesjonalistów, którzy tworzą jury konkursu. Każde z ich słów, sugestii, to dla mnie cenna lekcja dziennikarstwa.

Anna Krawczyńska
zdjęcia archiwum jednostki



Każdy numer jest ma nakład 100 egzemplarzy

12 pytań

Odpowiadają szefowie

Menadżerowie średniego szczebla odpowiadają na pytania o to, co jest ich sukcesem, co kłopotem, co cieszy lub smuci. Dziś z pytaniami zmierzył się mjr Krzysztof Szczepański, kierownik działu kwatermistrzowskiego w Zakładzie Karnym w Łławie.

1 Praca kręci się wokół... codziennych obowiązków, nowych wyzwań, prób poprawienia tego, co do tej pory nie działało najlepiej, ale niestety również wokół dużej ilości papierów i dokumentów, które są moją piętą achillesową.

2 Najwięcej czasu zajmuje mi... rozwiązywanie niezmiennie tych samych problemów, które są nie do rozwiązania, żeby zadowolić wszystkich, kiedy to niemożliwe.

3 Najtrudniej jest wtedy, gdy... wszystkie problemy spadają jednocześnie, a zespół jest osłabiony kadrowo z różnych powodów: od urlopów po absencje covidowe. Przygniata wielość zadań stawianych małej garstce ludzi, a wszystko staramy się zrobić terminowo i właściwie.

4 Największy sukces... trudno samemu określić, ale chyba to, że codziennie przechodzę do pracy z nadzieją na kolejny udany dzień. Na pewno wielkim sukcesem jest zebranie zespołu ludzi, z którym pracuję na co dzień, bardzo zaangażowanych w to, co robią. W efekcie sukcesem jest, jak po tych kilkunastu latach zmieniła się nasza jednostka i nasze warunki pracy.

5 Porażka... moja waga, ha ha. Walczę z nią od wielu lat i ciągle przegrywam na tym trudnym froncie.

6 Samodzielność... to dbanie o samorozwój, który pozwala na podjęcie trudnego tematu z fachowcem w danej dziedzinie na wyrównanym poziomie. To również nieangażowanie bez potrzeby innych osób do załatwiania różnych bieżących zadań.

7 Współpracuję codziennie z... wszystkimi wokół. Bardzo lubię pracę z ludźmi, przynosi mi ona dużo satysfakcji i naprawdę jestem szczęśliwy, kiedy mogę pomóc innym. Wiem, że dobro wraca i kiedy proszę innych o pomoc, nie usłyszałem jeszcze słowa „nie”.

8 Niemoc... czuję ją, kiedy mimo największych starań nie mogę do końca zrealizować zamysłu, zazwyczaj z powodów ode mnie niezależnych.

9 Moje mocne strony... na pewno zaangażowanie, otwartość na zmiany i nowe rozwiązania, drażnienie nieznanego tematu



Krzysztof Szczepański ma 49 lat, służbę rozpoczynał jako strażnik działu ochrony na „najwyższym” stanowisku, czyli posterunku uzbrojonym. Po pięciu latach został przeniesiony do działu kwatermistrzowskiego i zajmował się służbą żywnościową oraz zamówieniami publicznymi. Od 13 lat jest kierownikiem działu kwatermistrzowskiego. Obecnie dział liczy 32 osoby, w tym personel Oddziału Zewnętrznego w Działdowie. Jego zainteresowania to turystyka, szaleństwo w kuchni, majsterkowanie, motoryzacja. A marzenie? Zostać hodowcą koni.

aż do uzyskania potrzebnej odpowiedzi, wszechstronna wiedza wynikająca z pracy w dziale o takim szerokim zakresie działania. Jak to mówią „wszystkie drogi prowadzą do kwatu”.

10 Wada... chyba coraz częściej mniej cierpliwości, słabość do pyszności, więcej nie będę wymieniał. Pewnie dopowiedzą inni.

11 Pochwała czy nagana... zależy z kim mam do czynienia, ale zdecydowanie przyjemniejsze jest stosowanie marchewki. Pochwała motywuje w sposób poprawiający relacje między ludźmi, a te są bardzo ważne – jak nie najważniejsze.

12 Odpoczywam, kiedy... mogę obcować z naszą polską naturą, a mamy się czym chwalić od morza po góry, od kapuścianych Bieszczad po wysokie skaliste Tatry, cudowne jeziora z naszym Jeziorakiem w roli głównej, piękne puszcze i całkiem sporą liczbą zabytków...

zebrała Agata Pilarska-Jakubczak
zdjęcia Agnieszka Chytróń



Zakład Karny w Łławie



Żeby nie zabrakło krwi

Od dziewięciu lat w Zakładzie Karnym w Trzebini działa klub honorowych dawców krwi pod nazwą „Oddaj swoją krew”. Członkowie biorą udział w cyklicznych akcjach organizowanych zarówno z inicjatywy własnego klubu, jak i włączając się do tych prowadzonych przez inne formacje mundurowe.

Kluby są podstawowymi jednostkami organizacyjnymi Polskiego Czerwonego Krzyża, zrzeszają dawców w środowiskach lokalnych: miejscach zamieszkania, pracy lub nauki. Do ich podstawowych zadań należy organizowanie systematycznych i doraźnych akcji oddawania krwi oraz integracja środowisk dawców. Członkiem klubu może zostać każdy honorowy dawca krwi, który wyrazi wolę wstąpienia do klubu i zobowiąże się do

honorowego oddawania krwi przynajmniej raz w roku kalendarzowym lub osoba, która ze względów zdrowotnych nie może oddać krwi, lecz aktywnie uczestniczy w pracach klubu, angażując się np. w propagowanie idei krwiodawstwa.

Nie tylko od święta

– Krew może oddać każdy dorosły pomiędzy 18 a 65 rokiem życia, który waży więcej niż 50 kg, cieszy się dobrym

zdrowiem, nie chorował na żółtaczkę ani kiłę oraz w ciągu ostatniego półrocza nie miał wykonanego zabiegu operacyjnego, tatuażu lub piercingu. Przed akcją zalecany jest wypoczynek, spożycie niskotłuszczowego lekkiego posiłku, ograniczenie palenia tytoniu oraz dzień wcześniej w dniu oddania krwi niespożywanie alkoholu lub innych środków psychoaktywnych. Ważne jest też odpowiednie nawodnienie organizmu – mówi prezes klubu, kpt. Grzegorz Chudoba. Sam pierwszy raz oddał krew w 2012 r. Co roku, 11 listopada, włącza się do akcji organizowanej przez Straż Graniczną z okazji Święta Niepodległości. Na trzebiński rynek przyjeżdża wtedy krwiobus, krew oddają przedstawiciele służb mundurowych z powiatu chrzanowskiego i młodzież z klas mundurowych.

W 2013 r. kpt. Grzegorz Chudoba założył w Zakładzie Karnym w Trzebini klub honorowych dawców krwi, który nosi



Kpt. Grzegorz Chudoba



nazwę „Oddaj swoją krew”. Od 2017 r. jest członkiem zespołu ds. Popularyzacji Honorowego Krwiodawstwa w Służbie Więziennej, powołanego na mocy zarządzenia nr 74 przez Dyrektora Generalnego Służby Więziennej.

Rokrocznie organizuje akcję donacji z okazji lutowego święta Służby Więziennej. 8 lutego jak zwykle włączył się w jej przeprowadzenia okręgowy inspektorat w Krakowie. Idea wspólnego działania pomaga łączyć siły jednostek okręgu w tym jakże szczytnym celu.

Członkiem trzebińskiego klubu jest również zastępca dyrektora jednostki mjr Arkadiusz Sujecki. – Krwi nie da się sztucznie wyprodukować, jej jedynym twórcą jest nasz ludzki organizm – mówi. – Nigdy nie wiadomo, kiedy będzie potrzebna transfuzja nam, komuś z naszych bliskich czy znajomych. Chcielibyśmy wtedy nie bać się, że jej zabraknie. Aby tak było, zapas krwi musi być stale uzupełniany, muszą ją podarować inni ludzie. Włączyłem się w działalność Klubu Honorowych Dawców Krwi przy Zakładzie Karnym w Trzebini, by dać przykład i impuls do działania innym funkcjonariuszom, zwłaszcza tym młodym.

Wstańcie z fotela!



Major Sujecki po raz pierwszy oddał honorowo krew jeszcze przed maturą. – Pamiętam dokładnie dzień, w którym mój przyjaciel Ryszard zaprowadził mnie do punktu krwiodawstwa w Strzelcach Opolskich – mówi. – Wtedy doświadczyłem, jakie to proste, bezbolesne i niesamowicie satysfakcjonujące. Bardzo mu za to dziękuję i serdecznie go pozdrawiam. Dziś ja apeluję do pokolenia młodych funkcjonariuszy: wstańcie z fotela przed telewizorem, odłóżcie pada konsoli do gier czy laptopa – idźcie do centrum krwiodawstwa i oddajcie krew! Chociaż raz, a jak uznacie, że możecie robić to częściej, wstąpcie do najbliższego klubu HDK. Oddawajcie krew. By nikt nigdy nie musiał się bać, że jej zabraknie, gdy będzie potrzebna.

Magdalena Pytel
zdjęcia Paweł Marchajski,
Arkadiusz Sujecki

Wzajemna pomoc



Macierzysta placówka Fundacji im. Brata Alberta w Radwanowicach powiększy się o kolejny budynek mieszkalny. Swoją cegiełkę do tego przedsięwzięcia dokłada Służba Więzienna. Szczytny cel, jaki przyświeca codziennym obowiązkom pracowników tej organizacji charytatywnej, to również doskonała okazja do prowadzenia oddziaływań resocjalizacyjnych.

Po kilku latach starań, 17 lutego 2022 r., w miejscu planowanej inwestycji symbolicznie wbito łopatę. – Data wmurowania kamienia węgielnego zbiega się z jubileuszem istnienia i działalności Fundacji. Mamy tyle placówek ile lat, czyli 35 – w swoim wystąpieniu mówił prezes Fundacji ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski.

W Radwanowicach działają trzy domy, których nazwy upamiętniają ich fundatorów: Dom Norweski, Dom Śląski i Dom Przyjaciół. Czwartym, dopiero powstającym, to Dom Podolski, na cześć pochodzących z Kresów inwestorów: Adolfiny Głowackiej i Zofii Szczurowskiej.

Budynek, którego podwaliny dopiero powstają, stanie się domem 20 osób niepełnosprawnych, które pozostały same, kiedy zabrakło im rodziców, opiekunów, przyjaciół. Mieszkańcy Domu Podolskiego będą mogli dalej uczestniczyć w życiu Fundacji, w warsztatach terapii zajęciowej lub zajęciach prowadzonych w domu środowiskowym.

Ksiądz prezes podziękował za pomoc dotychczasowym darczyńcom oraz Służbie Więziennej. – Chciałem podziękować też bardzo serdecznie władzom Zakładu Karnego w Trzebini, dlatego że już od 16 lat podopieczni z tego zakładu w ramach resocjalizacji pracują bardzo rzetelnie i pracować będą także przy tym budynku – tak swoje wystąpienie zakończył ks. Isakowicz-Zaleski.

Następnie o głos został poproszony obecny na uroczystości zastępca dyrektora Zakładu Karnego w Trzebini mjr Arkadiusz Sujecki. – Jest mi niezmiernie miło, że mogę uczestniczyć w tak ważnym dla naszych przyjaciół wydarzeniu,

jak rozpoczęcie budowy nowego domu opieki – mówił. – Nasza współpraca trwa już wiele lat, ale ja nazwałbym ją wzajemną pomocą. Skazani pomagają w pracach porządkowych i związanych z życiem codziennym podopiecznych Fundacji, natomiast w rewanżu otrzymują bezcenne doświadczenie wspierające proces resocjalizacji. Również i w tym przedsięwzięciu, jakim jest budowa nowego obiektu w Radwanowicach, postaramy się pomóc naszym przyjaciołom.

Służba Więzienna od kilkunastu lat bierze udział w bardzo ważnej misji Fundacji im. Brata Alberta. Współpraca wiąże się między innymi z kierowaniem do prac społecznych skazanych przebywających w tutejszym zakładzie karnym. Proces rekrutacji ma wiele etapów i podlega stałej weryfikacji. Skazani, którzy zostają zakwalifikowani do udziału w tym przedsięwzięciu, mają możliwość nauczania się i umocnienia pożądaných norm społecznych, a w konsekwencji szansę rehabilitacji i odzyskania zaufania społecznego.

Zakład Karny w Trzebini wspiera Fundację poprzez swoje oddziaływania nie tylko w Radwanowicach, ale także angażując skazanych przebywających na terenie jednostki. W ramach programu readaptacji społecznej VINCI – mającego na celu aktywizację artystyczną – skazani przygotowują elementy ozdób świątecznych, m.in. drewniane figurki aniołów, które następnie są przekazywane na rzecz warsztatów terapii zajęciowej, o czym pisaliśmy w poprzednich numerach „Forum Służby Więziennej”.

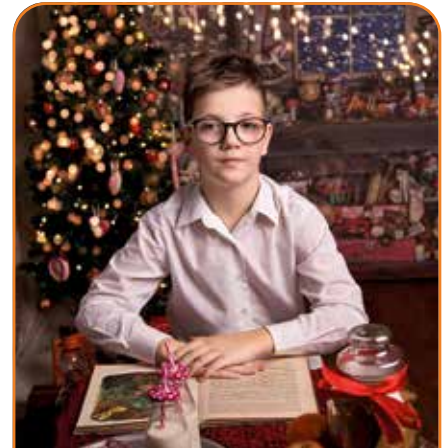
Paweł Marchajski, Magdalena Pytel
zdjęcie archiwum Fundacji
im. Brata Alberta



Filip Suhecki (4 lata), kuzyn st. chor. Bożeny Kołosowskiej, funkcjonariuszki Aresztu Śledczego w Warszawie-Służewcu
Fundacja Pomocy Dzieciom i Osobom Chorym „Kawałek Nieba”
KRS 0000382243
Cel szczegółowy: 405 pomoc dla Filipa Suheckiego
<https://www.kawalek-nieba.pl/filip-suhecki/>



Szymon (12 lat), syn st. sierż. sztab. Sebastiana Żołdaka, funkcjonariusza Zakładu Karnego w Malborku
Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
KRS 0000037904
Cel szczegółowy: 8652 Szymon Żołdak
<https://dzieciom.pl/podopieczni/8652>



Julek (16 lat), syn sierż. Pawła Guczwińskiego, funkcjonariusza Aresztu Śledczego w Dzierżoniowie
Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
KRS 0000037904
Cel szczegółowy: 7706 Guczwiński Juliusz Edward
<https://dzieciom.pl/podopieczni/7706>



Nikodem (10 lat), syn st. sierż. Karola Myszki, funkcjonariusza Aresztu Śledczego w Gdańsku
Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
KRS 0000037904
cel szczegółowy: 19055 Myszka Nikodem Emil
<https://ratujmynikosia.pl/>



Paulina (8 lat), córka por. Sebastiana Strzelaka, funkcjonariusza Zakładu Karnego w Barczewie
Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
KRS 0000037904
Cel szczegółowy: 32016 Strzelak Paulina
<https://dzieciom.pl/podopieczni/32016>



Franio (1,5 roku), syn chrzestny sierż. Sławomira Stanisza, funkcjonariusza Zakładu Karnego w Iławie
Fundacja Avalon
KRS 0000270809
Cel szczegółowy: Stanisza, 14064

System sygnalizacji włamania i napadu UNii

– bezpieczeństwo na najwyższym poziomie



Bezprzewodowy przycisk napadowy zastosowany w opasce na nadgarstek

Systemy sygnalizacji włamania i napadu zaliczane są do elektronicznych systemów alarmowych. Instalowane są w wielu obiektach, w których niewątpliwym obszarem jest bezpieczeństwo. Bezpieczeństwo musi być zapewnione na wszystkich płaszczyznach, natomiast zastosowane systemy zabezpieczeń technicznych powinny być kompleksowe i trudne do sforsowania. Tego typu rozwiązanie służy stałemu monitorowaniu stanu faktycznego, wykrywaniu intruzów, obecności niepożądanych osób. Ma na celu przede wszystkim zapobieganie aktom kradzieży, napadu czy wandalizmu.

SSWiN to w zasadzie najważniejszy system z punktu widzenia zabezpieczenia zarówno mienia jak, i bezpośrednio osób. System jednocześnie powinien spełniać funkcje zabezpieczające poszczególne pomieszczenia, strefy czy teren zewnętrzny, ale także osoby stosujące tego typu rozwiązanie w jednostkach penitencjarnych jako dodatkowe zabezpieczenie przed ewentualnymi napadami ze strony osadzonych.

Integracja z innymi systemami zabezpieczeń

System sygnalizacji włamania i napadu może z powodzeniem być połączony z innymi systemami, np.: telewizją dozorową, systemem kontroli dostępu, czy platformą klasy PSIM+.

Obecnie SSWiN, jako alarmowy system sygnalizacji, dotyczy nie tylko samego aktu napadu, włamania, ale także – w zależności od podpiętych czujek – innych sygnałów np. technicznych alarmów, jak chociażby gazowych, przeciwpożarowych, poziomu wody itp.

Ciągłość działania rozwiązania

Gwarancja nieprzerwanego działania systemu ma kluczowe znaczenie w rozwiązaniach stosowanych zwłaszcza w miejscach wysokiego ryzyka. Wyjątkowość rozwiązania polega właśnie na możliwości zastosowania instalacji redundantnej. Zazwyczaj system bezpieczeństwa zawodzi całkowicie w przypadku nieprawidłowego działania centrali. Natomiast, dzięki redundantnej budowie systemu sygnalizacji włamania i napadu, ochrona obiektu oraz osób jest kontynuowana nawet w przypadku przerwania kabla lub awarii panelu sterowania. Instalacja działa również podczas konserwacji.

Unikalne cechy

Systemy sygnalizacji włamania i napadu w jednostkach muni-
durowych, infrastrukturze krytycznej oraz budynkach, gdzie

wymagane są procedury bezpieczeństwa na najwyższym poziomie, powinny m.in.:

- posiadać świadectwo klasyfikacyjne potwierdzające możliwość stosowania rozwiązania w systemach sygnalizacji włamania i napadu dla stopnia zabezpieczenia GRADE 3
- centrala alarmowa powinna posiadać certyfikat wydany przez niezależne europejskie akredytowane laboratorium, potwierdzające zgodność rozwiązania z europejską normą EN 50131-1 dla stopnia zabezpieczania minimum GRADE 3
- manipulator centrali alarmowej powinien posiadać certyfikat wydany przez niezależne europejskie akredytowane laboratorium, potwierdzające zgodność rozwiązania z europejską normą EN 50131-1 dla stopnia zabezpieczania minimum GRADE 3
- ekspander wejść/wyjść z zasilaczem powinien posiadać certyfikat wydany przez niezależne europejskie akredytowane laboratorium, potwierdzające zgodność rozwiązania z europejską normą EN 50131-1 dla stopnia zabezpieczania minimum GRADE 3
- mieć możliwość redundancji tj. w przypadku uszkodzenia centrali master, centrala slave automatycznie ma przejąć komunikację i zarządzanie urządzeniami peryferyjnymi.

Przemysław Nowak

Kierownik ds. Projektu w C&C Partners
Email: p.nowak@ccpartners.pl
www.ccpartners.pl



Reforma Kodeksu karnego – bezpieczeństwo dla Polaków

Dobre prawo dające poczucie sprawiedliwości nie może pobłażać sprawcom najcięższych zbrodni. Kary muszą być adekwatne do winy. Muszą skutecznie odstraszać przestępców. Temu służy reforma Kodeksu karnego, przygotowana w Ministerstwie Sprawiedliwości, przyjęta 8 lutego 2022 r. przez rząd.

– Reforma Kodeksu karnego kończy z filozofią, że najbardziej zwyrodniałych przestępców należy wyłącznie resocjalizować. Kary muszą być i nieuchronne, i surowe. Zwłaszcza za najcięższe zbrodnie przeciwko życiu i zdrowiu – powiedział Minister Sprawiedliwości Prokurator Generalny Zbigniew Ziobro podczas konferencji prasowej. – Trzeba odizolować najbardziej niebezpiecznych bandytów od społeczeństwa. Tu państwo musi pokazać żelazną rękę.

Minister podkreślił, że to ofiara przestępstwa jest najważniejsza. – Liczy się jej poczucie bezpieczeństwa i przekonanie, że sprawiedliwości stało się zadość. Nie chodzi tylko o zadośćuczynienie za krzywdę. Właśnie dlatego wprowadzamy bezwzględne dożywocie. W zakładach karnych nadal zbyt dużo jest osób, które popełniły morderstwo, a po wyjściu na wolność dopuściły się kolejnej takiej zbrodni – zaznaczył.

Kary muszą odstraszać

Ministerstwo Sprawiedliwości ponawia propozycję zaostrzenia kar dla pedofilów i sprawców innych groźnych przestępstw.

– Dobre prawo nie może pobłażać sprawcom najcięższych przestępstw. Surowe kary muszą odstraszać – mówił wiceminister sprawiedliwości Marcin Warchoń, odpowiedzialny za reformę Kodeksu karnego.

Dziś sądy w Polsce zbyt często skazują brutalnych przestępców na rażąco niskie kary, często niższe od kar wymierzanych za te same czyny w innych krajach Unii Europejskiej. W 2021 r. blisko 23 proc. skazanych za zabójstwo dostało karę do 8 lat pozbawienia wolności, natomiast 59 proc. – do 15 lat. 44 proc. skazanych za zgwałcenie usłyszało wyrok do 3 lat więzienia. 31 proc. skazanych za obrót narkotykami otrzymało kary do 3 lat

więzienia. Ponadto 44 proc. skazanych na więzienie dostaje wyrok w zawieszeniu, a blisko 40 proc. więźniów zwolnionych przed terminem, według danych z ostatnich lat, wraca na wolności do popełniania przestępstw.

– To musi ulec zmianie. Szczególnie ci, którzy krzywdzą najstarszych, najbardziej niewinnych, nie będą mogli liczyć na pobłażliwość. Dlatego wprowadzamy m.in. recydywę seksualną – powiedział wiceminister Marcin Warchoń.

Gruntowna reforma Kodeksu karnego przewiduje m.in. podniesienie górnej granicy terminowej kary pozbawienia wolności z 15 do 30 lat, likwidację osobnej kary 25 lat więzienia, wprowadzenie bezwzględnego dożywocia, konfiskatę aut pijanym kierowcom i wyższe kary za przyjmowanie łapówek.

W zreformowanym Kodeksie karnym znajdą się ustawowe, bardziej konkretne niż obecnie, wskazówki dla sądu, co brać pod uwagę przy wymierzaniu kary jako okoliczność łagodząca (np. naprawienie szkody czy dobrowolne ujawnienie przestępstwa), a co jako obciążającą (np. uprzednia karalność, wykorzystanie bezradności ofiary, jej niepełnosprawności, choroby lub podeszłego wieku, a także szczególne okrucieństwo).

Elastyczny wymiar kar i bezwzględne dożywocie

Zmiany dadzą sądom możliwość orzekania zgodnie z poczuciem sprawiedliwości i współmiernie do ciężaru winy. Obecnie sędziowie dysponują ograniczonym zakresem kar za najpoważniejsze przestępstwa.

W praktyce często decydują się na niższe wyroki – np. 15 zamiast 25 lat więzienia – obawiając się, że wyższą karę podważy sąd odwoławczy.

Zmiany zakładają likwidację osobnej kary 25 lat więzienia i wprowadzenie

elastycznego wymiaru kar – do 30 lat pozbawienia wolności oraz dożywocia.

Projekt wprowadza też karę dożywotniego pozbawienia wolności bez możliwości warunkowego zwolnienia. Orzeczenie takiej kary będzie zależało od uznania sądu. Po pierwsze, będzie mogła być orzekana za czyn popełniony po uprzednim prawomocnym skazaniu sprawcy za przestępstwo przeciwko życiu i zdrowiu, wolności, wolności seksualnej, bezpieczeństwu powszechnemu lub za przestępstwo o charakterze terrorystycznym na karę dożywotniego pozbawienia wolności albo karę pozbawienia wolności na czas nie krótszy niż 20 lat.

Po drugie, może zostać orzeczona – jeżeli charakter i okoliczności czynu oraz właściwości osobiste sprawcy wskazują, iż jego pozostawianie na wolności spowoduje trwałe niebezpieczeństwo dla życia, zdrowia, wolności lub wolności seksualnej innych osób.

Projekt wydłuży też z 25 do 30 lat okres, po którym skazani na dożywocie mogą ubiegać się o warunkowe zwolnienie.

Wydłuży się również okres próby przy warunkowym zwolnieniu z kary dożywotniego pozbawienia wolności. Dziś wynosi on 10 lat. Po zmianie Kodeksu karnego okres próby dla skazanych na dożywocie będzie dożywotni. Zwiększy się ponadto okres przedawnienia karalności zabójstwa – z 30 do 40 lat.

Podwyższenie kar za pedofilię i gwałty

Nowe przepisy zakładają zaostrzenie sankcji za przestępstwa pedofilskie i inne poważne przestępstwa na tle seksualnym.

Sprawca zgwałcenia dziecka będzie podlegał karze od 5 do 30 lat więzienia albo dożywotniemu pozbawieniu wolności. Obecnie to od 3 do 15 lat więzienia.

Kara od 5 do 30 lat więzienia albo dożywocie będzie też grozić za zgwałcenie

ze szczególnym okrucieństwem (obecnie od 5 do 15 lat więzienia). Za zgwałcenie z następstwem w postaci ciężkiego uszczerbku na zdrowiu będzie grozić od 5 do 30 lat więzienia albo dożywotnie pozbawienie wolności (obecnie od 2 do 12 lat). Natomiast za zgwałcenie z następstwem w postaci śmierci człowieka grozić będzie kara od 8 do 30 lat więzienia lub dożywocie (obecnie od 2 do 12 lat więzienia).

W przepisach znajdują się nowe typy kwalifikowane zgwałceń: np. na kobiecie ciężarnej, z postępowaniem się bronią palną, czy z utrwalaniem obrazu i dźwięku z przebiegu czynu. Obecnie za tego

seksualnych na szkodę małoletniego albo występków przeciwko życiu i zdrowiu, popełnionych na szkodę małoletniego, zagrożonych karą, której górna granica przekracza 5 lat pozbawienia wolności, przedawnienie karalności przestępstwa nie będzie mogło nastąpić przed ukończeniem przez małoletniego 40. roku życia.

Na wniosek pokrzywdzonej osoby sąd obligatoryjnie orzeknie zakaz kontaktowania się sprawcy z ofiarą, zakaz zbliżania się do niej, nakaz opuszczenia lokalu zajmowanego wspólnie z ofiarą. Bez wniosku sąd także będzie mógł stosować te środki.

za które ma grozić od 2 do 15 lat pozbawienia wolności.

Konfiskata aut nietrzeźwym kierowcom

Tylko w pierwszym półroczu ub.r. pijani kierowcy spowodowali 684 wypadki, w których zginęło 68 osób, a 841 zostało rannych. Stąd zaostrzenie kar za najgroźniejsze przestępstwa drogowe.

Kierowca, który będzie miał nie mniej niż 1,5 promila alkoholu we krwi, straci samochód, niezależnie od tego, czy spowodował wypadek. Policja tymczasowo zajmie jego auto na okres do siedmiu dni, następnie prokurator orzeknie zabezpieczenie mienia, a sąd – przepadek pojazdu.

Jeżeli nie będzie wypadku, tylko prowadzenie w stanie nietrzeźwości – sąd będzie mógł odstąpić od orzeczenia przepadku, jeżeli są tu szczególne okoliczności. Natomiast „recydywiście” przepadek będzie orzekany już od powyżej 0,5 promila alkoholu.

Auta będą konfiskowane też sprawcom wypadków, którzy mieli powyżej 0,5 promila alkoholu we krwi, popełniającym takie przestępstwo po raz kolejny lub powodujących wypadek. Jeżeli samochód nie jest wyłączną własnością kierowcy, ale jest przez niego użytkowany np. na podstawie leasingu, użyczony lub we współwłasności, sąd orzeknie przepadek równowartości pojazdu sprzed wypadku.

Wyższe będą kary dla pijanych kierowców, a kradzież tablic rejestracyjnych nie będzie wykroczeniem, lecz przestępstwem zagrożonym karą od 3 miesięcy do 5 lat więzienia.

Walka z aferami gospodarczymi

Przyjęcie korzyści majątkowej powyżej miliona złotych będzie zagrożone karą od 3 do 20 lat pozbawienia wolności. Obecnie za przyjęcie łapówki powyżej 200 tysięcy złotych grozi od 2 do 12 lat więzienia.

W przypadku fałszerstw faktur VAT na wielką skalę, a więc powyżej 10 milionów złotych, prawo pozwoli orzekać kary od 5 do 25 lat więzienia. Dziś jest mało elastyczne. Zakłada kary od 5 do 15 oraz 25 lat pozbawienia wolności.

Zreformowany kodeks ma też skuteczniej chronić publiczny majątek i fundusze. Przepisy ułatwią walkę z „ustawianiem” przetargów, gdy są w nie choćby częściowo zaangażowane publiczne pieniądze – rządowe, samorządowe lub z Unii Europejskiej.



rodzaju przestępstwa grozi od 2 do 12 lat pozbawienia wolności. Po zmianach będzie to od 3 do 20 lat więzienia.

Surowość wobec recydywistów

Wobec przestępców seksualnych – recydywistów stosowane będzie nadzwyczajne zaostrzenie kary, czyli podwyższenie dolnej granicy kary pozbawienia wolności o połowę; w przypadku występów również podwyższenie górnej granicy o połowę.

Podwyższona zostanie również dolna granica kary pozbawienia wolności dla multirecydywisty. Obecnie wzrasta ona o miesiąc, a będzie wzrastać o połowę.

Zaostrzone zostaną zasady warunkowego zwolnienia recydywisty seksualnego. Będzie to możliwe po odbyciu trzech czwartych kary, a nie – jak obecnie – dwóch trzecich kary.

Projekt przewiduje wyłączenie przedawnienia karalności przestępstwa zgwałcenia dziecka lub zgwałcenia ze szczególnym okrucieństwem. Natomiast w przypadku innych przestępstw

Rejestr Sprawców Przestępstw na Tle Seksualnym zostanie uzupełniony o zawód wyuczony i wykonywany przez sprawcę w momencie popełnienia przestępstwa. Usprawni to pracę organów ścigania, wzbogacając zakres danych służących do profilowania (typowania) sprawców przestępstw na tle seksualnym. Zwiększy to skuteczność zapobiegania i wykrywania tych przestępstw.

Nowe typy przestępstw

Projekt wprowadza nowe typy przestępstw za czyny, które w części nie były dotąd karalne. To przyjęcie zlecenia zabójstwa – od 2 do 15 lat więzienia; uchylenie się od naprawienia szkody wyrządzonej przestępstwem – od 3 miesięcy do 5 lat więzienia (dziś grozi jedynie egzekucja komornicza); nowy typ wymuszenia rozbójniczego, tj. wymuszenia mienia poprzez szantaż – od roku do 10 lat pozbawienia wolności (obecnie jest to przestępstwo zmuszania zagrożone tylko karą do 3 lat). Ponadto wprowadza się karalność przygotowania do zabójstwa,

Niezmiernie miło nam poinformować Państwa, że dnia 14 lutego 2022 roku decyzją Ministra Edukacji i Nauki – Szkole Wyższej Wymiaru Sprawiedliwości zostało udzielone pozwolenie na utworzenie studiów drugiego stopnia o profilu praktycznym na kierunku „penitencjarystyka”.

Jest to ogromny sukces Szkoły, który umożliwi poszerzenie oferty dydaktycznej i dalszy rozwój dla absolwentów studiów pierwszego stopnia na tym samym kierunku.

Decyzja jest dowodem ciągłego rozwoju SWWS, która działa w służbie edukacji kolejnych pokoleń wysoko wykwalifikowanych kadr.

Decyzja o utworzeniu
studiów II stopnia na kierunku

penitencjarystyka

Szkoła Wyższa
Wymiaru Sprawiedliwości
**uzyskała pozwolenie
na utworzenie** studiów
drugiego stopnia
na kierunku penitencjarystyka.



SWWS przywraca pamięć o bohaterach – konferencja prasowa



16 lutego odbyła się konferencja prasowa dotycząca powstania Izby Muzealnej Służby Więziennej na terenie byłego Zakładu Karnego w Kaliszu z inicjatywy Fundacji Rozwoju SWWS, działającej przy Szkole Wyższej Wymiaru Sprawiedliwości.

Konferencja miała na celu ukazać historię więziennictwa polskiego na przestrzeni XIX i XX wieku oraz zachęcić do zbierania najróżniejszych pamiątek związanych z historią Służby Więziennej.

Inicjatorem konferencji prasowej była Szkoła Wyższa Wymiaru Sprawiedliwości reprezentowana przez płk. dra Leszka Kołtuna – Prorektora Szkoły Wyższej Wymiaru Sprawiedliwości. W wydarzeniu wzięli udział także Wiceprezydent Miasta Kalisza – Grzegorz Kulawinek.

Na pytanie dziennikarzy odpowiadali także dr Bartosz Kułan, ppor. Andrzej Gałduśki oraz mjr Ewa Saganowska – rzecznik SWWS.

Serdecznie dziękujemy wszystkim uczestnikom konferencji oraz władzom Miasta Kalisz za przychylne odniesienie się do pomysłu powstania Izby Muzealnej Służby Więziennej!

Zachęcamy do współtworzenia bogatej kolekcji historycznej prezentującej historię Służby Więziennej na przestrzeni wieków.

Przekazanie lub udostępnienie świadectw przeszłości, które będzie możliwe po wcześniejszym skontaktowaniu się i umówieniu z pracownikami SWWS:

- ppor. Andrzejem Gałduśkim
pod numerem +48 507 763 425
- lub z koordynatorem akcji zbierania pamiątek
- dr. Bartoszem Kułanem
pod numerem + 48 692 249 759,
a także drogą mailową: promocja@swws.edu.pl

Zespół ds. promocji SWWS

Stop wulgaryzmom

W obliczu postępującej wulgaryzacji życia publicznego zasadnym staje się podkreślanie roli wszystkich organów państwa w realizacji zadania wynikającego z ustawy z 7 października 1999 r. o języku polskim, polegającego na dbaniu o poprawne używanie języka i doskonaleniu sprawności językowej jego użytkowników oraz przeciwdziałaniu jego nadmiernemu uproszczeniu.

Zadania dla organów państwa wynikające z przytoczonej ustawy podkreślił również Trybunał Konstytucyjny¹ w wyniku rozpoznania wniosku Rzecznika Praw Obywatelskich o zbadanie zgodności z Konstytucją RP przepisów Kodeksu karnego wykonawczego i rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 13 sierpnia 2003 r. w sprawie sposobów załatwiania wniosków, skarg i prośb osób osadzonych w zakładach karnych i aresztach śledczych, określających wymagania stawiane autorom skarg, co do ich treści.

Regulacje kodeksowe

Kodeks karny wykonawczy w art. 6 przewiduje, że skazany może składać wnioski, skargi i prośby do organów wykonujących orzeczenie. Jego obowiązkiem jest uzasadnienie zawartych żądań w stopniu umożliwiającym ich rozpoznanie, w szczególności dołączenie odpowiednich dokumentów. Od 1 stycznia 2012 r.² organ ma prawo do pozostawienia skargi bez rozpoznania, jeżeli oparta jest na tych samych, co poprzednio, podstawach faktycznych, nie zawiera uzasadnienia zawartych w niej żądań w stopniu umożliwiającym ich rozpoznanie oraz wtedy, gdy skarga zawiera wyrazy lub zwroty powszechnie uznawane za

Skazanemu nie wolno posługiwać się wyrazami lub zwrotami powszechnie uznawanymi za wulgarne lub obelżywe albo gwarą przestępców

wulgarne lub obelżywe albo gwarę przestępców.

Równie istotnymi przepisami dotyczącymi kształtowania odpowiednich postaw u osób pozbawionych wolności są normy regulujące zachowania, które są zakazane podczas odbywania kary. Wśród zachowań tego rodzaju ustawodawca wprost przewidział (art. 116a pkt 2 kkw), że skazanemu nie wolno posługiwać się wyrazami lub zwrotami powszechnie uznawanymi za wulgarne lub obelżywe albo gwarą przestępców.

Ocena Trybunału

W przytoczonym powyżej orzeczeniu Trybunał Konstytucyjny nie tylko wskazał, że obowiązek dbałości o poprawne używanie języka polskiego dotyczy także organów Służby Więziennej, ale podkreślił, że zadanie to ściśle powiązane jest z celem wykonywania kary pozbawienia wolności.

W ocenie Trybunału, *wymogi formalne dotyczące wniosku, skargi lub prośby skazanego polegające na nieposługiwaniu się w nich wyrazami lub zwrotami powszechnie uznawanymi za wulgarne lub obelżywe oraz gwarą przestępców mieszczą się w granicach wyznaczonych w art. 31 ust. 3 Konstytucji dla legalnego ograniczenia prawa podmiotowego wynikającego z art. 63 Konstytucji*³.

Wyraźnie podkreślono, że *zakaz używania przez skazanego składającego wniosek, skargę lub prośbę wyrazów i zwrotów powszechnie uznawanych za wulgarne lub obelżywe oraz gwary przestępców ma służyć celom resocjalizacyjnym i społecznej readaptacji. Można go zatem traktować jako element procesu uzyskiwania przez skazanego akceptacji społecznej, kształtowania*

w nim społecznie pożądanym postaw oraz powrotu skazanego do społeczeństwa, jako jego członek kierujący się powszechnie obowiązującymi zasadami jurydycznymi, etycznymi i moralnymi. Zakaz używania zwrotów wulgarnych w korespondencji kierowanej do organów wykonujących orzeczenie uznany został jako element służący zapewnieniu porządku publicznego i ochronie moralności publicznej.

Odpowiedzialność dyscyplinarna skazanych

W kontekście przytoczonego orzeczenia oraz norm prawnych regulujących sposób składania skarg przez osoby pozbawione wolności, pogłębionej analizy wymaga ewentualny związek pomiędzy ujęciem w skardze zwrotów wulgarnych, a odpowiedzialnością dyscyplinarną.

Bezsprzecznym jest, że skazanym nie wolno posługiwać się wyrazami lub zwrotami powszechnie uznawanymi za wulgarne lub obelżywe, a naruszenie tego zakazu – w myśl art. 142 Kodeksu karnego wykonawczego⁴ – powoduje odpowiedzialność dyscyplinarną. Ustawodawca nie przewidział przy tym, aby spod tego zakazu wyłączony został jakikolwiek obszar aktywności skazanych, w tym sporządzenie oficjalnych pism do organów postępowania wykonawczego. Zasadnym jest jednak zwrócenie uwagi na regulacje konstytucyjne i wzorce zawarte w innych aktach prawnych regulujących sposób rozpatrywania skarg, w tym w szczególności na przepisy Kodeksu postępowania administracyjnego. Zarówno ustawa zasadnicza, jak i kpa zawierają normy o charakterze gwarancyjnym, zgodnie z którymi prawo do składania skarg przysługuje

Skazany może podlegać odpowiedzialności dyscyplinarnej za użycie słów wulgarnych w kierowanej skardze, niezależnie od fakultatywnej decyzji organu wykonującej orzeczenie o pozostawieniu skargi bez rozpoznania

każdemu, a dodatkowo nikt nie może być narażony na jakikolwiek uszczerbek lub zarzut z powodu złożenia skargi lub wniosku, jeżeli działał w granicach prawem dozwolonych⁵.

Kluczowe jest jednak, że osoba składająca skargę musi działać „w granicach prawem dozwolonych” i stwierdzenie to znajduje zastosowanie również na gruncie prawa karnego wykonawczego. Prawo do składania skarg nie ma charakteru bezwzględnie, na co w szczególności wskazuje obowiązek korzystania z przyśługujących praw w sposób nienaruszający praw innych osób (art. 104 kkw), a także przytoczony powyżej zakaz używania słów wulgarnych.

W kontekście wyroku Trybunału Konstytucyjnego potwierdzającego zgodność z Konstytucją norm regulujących sposób składania skarg oraz uzasadnienia do przytoczonego orzeczenia, zasadnym jest stwierdzenie, że w konkretnym przypadku skazany może podlegać odpowiedzialności dyscyplinarnej za użycie słów wulgarnych w kierowanej skardze, niezależnie od fakultatywnej decyzji organu wykonującej orzeczenie o pozostawieniu skargi bez rozpoznania.

Na powyższe wskazuje fakt, że równocześnie ze zmianą art. 6 Kodeksu karnego wykonawczego, ustawodawca dostosował do jego brzmienia również art. 116a Kodeksu karnego wykonawczego regulujący zakaz używania słów wulgarnych. W uzasadnieniu do projektu zmiany ustawy wskazano, że *Kodeks karny wykonawczy stanowi expressis verbis, że skazanemu wolno posługiwać się zwrotami wulgarnymi, obelżywymi albo gwarą przestępczą. Tak więc, zaproponowany przepis, rozszerza ten zakaz do korespondencji skazanych, kierowanej w trybie art. 6 Kodeksu*⁶. Powyższe jednoznacznie wskazuje, że zamysłem ustawodawcy było rozszerzenie zakazu używania wulgaryzmów (a tym samym ewentualne dopuszczenie odpowiedzialności dyscyplinarnej za naruszenie tego zakazu) na korespondencję kierowaną do uprawnionych organów. Trybunał Konstytucyjny wprost podkreślił również, że *dążenie do zagwarantowania szerokiego zakresu prawa podmiotowego jednostki nie może sanować naruszeń obowiązującego porządku prawnego. (...) Nie można byłoby zatem zaakceptować sytuacji, w której dopuszczalne byłoby naruszanie tego przepisu (art. 116a pkt 2 kkw – przyp. autora), jeżeli dochodziłoby do tego w piśmie zawierającym wniosek, skargę lub prośbę osadzonego.*

Dodatковым argumentem przemawiającym za dopuszczalnością pociągnięcia skazanego do odpowiedzialności dyscyplinarnej jest również fakt, iż ustawodawca w pewnych wypadkach przewiduje odpowiedzialność karną za używanie wobec innych podmiotów lub publicznie słów wulgarnych lub obelżywych, czego przykładem są m.in. przestępstwa zniesławienia, znieważenia, a także wykroczenie w postaci umieszczenia w miejscu

publicznym nieprzyzwoitych napisów, rysunków lub używanie tego rodzaju słów.

Oczywistym jest przy tym, że ewentualne wymierzenie kary dyscyplinarnej powinno być poprzedzone rozważnym zweryfikowaniem całokształtu okoliczności sprawy i kontekstu użytych słów, w szczególności mając na względzie normy konstytucyjne i wyrażony w kpa zakaz działań represyjnych w stosunku do osób korzystających ze swoich praw do złożenia skargi. W tym zakresie w pełni zastosowanie powinny znaleźć dyrektywy wymiaru kary określone w art. 145

Ewentualne wymierzenie kary dyscyplinarnej powinno być poprzedzone rozważnym zweryfikowaniem całokształtu okoliczności sprawy i kontekstu użytych słów

Kodeksu karnego wykonawczego. Przy decyzji o wymierzeniu kary winno zatem uwzględnić się stopień zawinienia i zasady indywidualizacji, mając w szczególności na względzie rodzaj i okoliczności czynu, stosunek do popełnionego przekroczenia, dotychczasową postawę, cechy osobowości i stan zdrowia skazanego oraz cele wychowawcze.

Kacper Suwiński

Pełnomocnik Dyrektora Generalnego Służby Więziennej ds. Ochrony Praw Człowieka i Równego Traktowania, więcej: <https://sw.gov.pl/dzial/ochrona-praw-czlowieka-i-rowne-traktowanie>

¹ Wyrok TK z dnia z dnia 12 lipca 2016 r., sygn. K 28/15

² Dzień wejścia w życie ustawy ustawy z dnia 16 września 2011 r. o zmianie ustawy - Kodeks karny wykonawczy oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. 2011 nr 240, poz. 1431)

³ Art. 63 Konstytucji: „Każdy ma prawo składać petycje, wnioski i skargi w interesie publicznym, własnym lub innej osoby za jej zgodą do organów władzy publicznej oraz do organizacji i instytucji społecznych w związku z wykonywanymi przez nie zadaniami zleconymi z zakresu administracji publicznej. Tryb rozpatrywania petycji, wniosków i skarg określa ustawa.”

⁴ Art. 142 § 1. Skazany podlega odpowiedzialności dyscyplinarnej za zawinione naruszenie nakazów lub zakazów wynikających z ustawy, regulaminu lub innych przepisów wydanych na jej podstawie albo ustalonego w zakładzie karnym lub miejscu pracy porządku zwane dalej „przekroczeniem”.

⁵ Art. 225 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego

⁶ Druk nr 3961 – Rządowy projekt ustawy o zmianie ustawy - Kodeks karny wykonawczy oraz niektórych innych ustaw.



Michał Bogucki (19 lat), niespokrewniony, ale wspierany przez więzienników z Dolnego Śląska
Fundacja „Alivia”
KRS 0000358654
Cel szczegółowy: **111635 Michał Bogucki**
<https://skarbonka.alivia.org.pl/michal-bogucki>

Honorowi Krwiodawcy – funkcjonariusze Służby Więziennej zaangażowani w akcje honorowego krwiodawstwa w rejonie Malborka
KRS 0000225587
Cel szczegółowy: **Oddział Rejonowy PCK w Malborku**

Adam Wojtas (59 lat), emerytowany funkcjonariusz Zakładu Karnego w Jastrzębiu-Zdroju
Fundacja Złotowianka
KRS 0000308316
Cel szczegółowy: **Wojtas Adam W/188**

Wojtek (18 lat), syn mjr. Dariusza Kornaka, funkcjonariusza Aresztu Śledczego w Wejherowie
Stowarzyszenie „Zrozumieć Świat”
KRS: 0000355258
cel szczegółowy: **Dla Wojtka Kornak**

Natalia (12 lat), córka sierż. sztab. Dawida Manii, funkcjonariusza Zakładu Karnego w Gdańsku-Przeróbce
Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
KRS 0000037904
cel szczegółowy: **13971 Mania Natalia**
<https://dzieciom.pl/podopieczni/13971>

Ola (6 lat), córka por. Łukasza Włodarczyka, funkcjonariusza Zakładu Karnego Nr 1 we Wrocławiu
Fundacja „Na ratunek – dzieciom z chorobą nowotworową”
KRS 000086210
Cel szczegółowy: **Aleksandra Włodarczyk**



Rafał (5 lat), syn st. chor. Roberta Kopiczko, funkcjonariusza Aresztu Śledczego w Suwałkach
Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko”
KRS 0000186434
Cel szczegółowy: **Rafał, Radosław Kopiczko – 1488/K**
https://www.fundacja-sloneczko.pl/frame/pokaz_opis.php?ida=1488/K

Maksymilian (21 lat), syn st. sierż. Krzysztofa Mastalera, funkcjonariusza Aresztu Śledczego w Elblągu OZ w Braniewie
Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
KRS 0000037904
Cel szczegółowy: **9332 Mastalerz Maksymilian**
<https://dzieciom.pl/podopieczni/9332>

Franciszek (8 lat), syn Patryka Lisewskiego, funkcjonariusza z ZK nr w Grudziądzu
Fundacja Dzieciom „Zdążyć z pomocą”
KRS 0000037904
Cel szczegółowy: **28944 Lisewski Franciszek**
Więcej informacji: <https://dzieciom.pl/podopieczni/28944>



Mateusz Fidler (14 lat), syn mjr. Jakuba Fidlera, funkcjonariusza Aresztu Śledczego w Łodzi
Fundacja Pomocy Dzieciom „Kolorowy Świat”
KRS 0000161880
Cel szczegółowy: **#58 Mateusz Fidler**
<https://www.subkonto.org/profil/58-mateusz-fidler/>



Jakub Mróz (4 lata), syn st. sierż. Wojciecha Mroza, funkcjonariusza Aresztu Śledczego w Lublinie
Fundacja „Serca dla Maluszka”
KRS 0000387207
Cel szczegółowy: **1391 Jakub Mróz**
<https://sercadlamaluszka.pl/nasi-podopieczni/jakub-mroz>

RELACJE Z JEDZENIEM

Ortoreksja

Relacja z jedzeniem może przyjąć postać obsesji na punkcie zdrowego odżywiania (*orthorexia nervosa*). Ortoreksja to nowe, dotąd niesklasyfikowane zaburzenie. Wykazuje ona pewne cechy wspólne z zaburzeniami obsesyjno-kompulsywnymi oraz z zaburzeniami odżywiania. To, co wyróżnia ortoreksję na tle innych zaburzeń odżywiania, to pozytywna motywacja – dbałość o zdrowie.

W przypadku ortoreksji nie chodzi o szczupłą czy wysportowaną sylwetkę, ale o dobrą jakość pożywienia. Zaburzenie zaczyna rozwijać się, gdy dbałość o spożywanie zdrowej żywności staje się celem samym w sobie. Wszystko inne schodzi na dalszy plan, najważniejsze jest zdrowe odżywianie. Początki nie budzą niepokoju. Zaczyna się od eliminacji tych produktów, które są niezdrowe np. słodkie przekąski, smażone i tłuste potrawy, wysoko przetworzona żywność, czerwone mięso. Dietę wzbogaca się warzywami, rybami, nasionami. Następny krok to kupowanie głównie naturalnej żywności i dokładne sprawdzanie etykiet. Stopniowo osoby z ortoreksją zaczynają eliminować z diety coraz więcej produktów, o których dowiadują się, że są szkodliwe. Koncentrują się na jedzeniu naturalnych produktów, często robią zakupy tylko w sklepach ze zdrową żywnością. Nieustannie śledzą media społecznościowe lub czytają artykuły w celu zdobycia wiedzy na temat zdrowego odżywiania się.

Zdrowe – niezdrowe

Podział na żywność zdrową i niezdrową bywa subiektywny i nie ma poparcia w nauce, a wiedza przekazywana przez amatorów – dietetyków często nie ma nic wspólnego z prawdziwą nauką i doniesieniami z badań. Z czasem, wskutek takiej restrykcyjnej eliminacji okazuje się, że zostaje już niewiele produktów, które można bezpiecznie zjeść. Ortorektycy bardzo precyzyjnie planują swoje posiłki, trzymają się stałych pór jedzenia i sztywno trzymają się narzuconych sobie zakazów. Planowanie posiłków, zakupy i ich przygotowanie zajmuje im bardzo dużo czasu. Staje się to najwyższym priorytetem. Unikają chodzenia do restauracji

czy spotkań z ludźmi, którym towarzyszy jedzenie, ponieważ nie chcą wprowadzać do swojego organizmu szkodliwych produktów. Tylko jeśli sami przygotowują posiłek, mogą być pewni, że jest on zdrowy.

Na sztywno

Charakterystyczną cechą ortoreksji jest wspomniana sztywność przekonań i brak elastyczności w podejściu do jedzenia. Dla ortorektyka nie istnieje coś takiego jak wyjątek, odpuszczenie sobie. Każde odstępstwo od zdrowego jedzenia wiąże się z odczuwaniem winy, a także wstrętu do samego siebie. Często pojawiają się niechciane, niedające się odpędzić, myśli. Zresztą rozterki i zamartwianie się, że moja dieta nie jest wystarczająca dobra, stale towarzyszą ortoreksji.

Ortorektyk często nie jest z siebie zadowolony, ciągle udoskonala dietę. Widać w tym mocny rys perfekcjonizmu i próby kontroli swojego życia poprzez jedzenie. Czasem nakłada się na to jeszcze jakiś rodzaj filozofii życia, czy też ideologii – opartej na naturalnym jedzeniu, naturalnym stylu życia, wegetarianizmie lub jakiejś jego odmianie. Przykładowo frutarianie – spożywają tylko owoce i warzywa, których konsumpcja nie powoduje śmierci rośliny, a sprautarianie – jedzą tylko kiełki i nasiona. Jak donoszą badania, fanatyzm na tle zdrowego odżywiania jest bardziej charakterystyczny dla wegetarian niż niewegetarian.

To się leczy

Ortoreksja ma swoje konsekwencje zdrowotne. Przede wszystkim prowadzi do niedożywienia, wskutek eliminacji całych grup produktów (np. roślin – bo zawierają pestycydy, tłuszczu – bo niezdrowy, mięsa – bo zawiera zbyt dużo chemii,

a nawet nabiału, jaj i innych). Często pojawia się spadek masy ciała, bóle i zawroty głowy, zanik miesiączki, anemia, awitaminoza, osteopenia, problemy z koncentracją uwagi, a także wahania nastroju.

Współczesne standardy żywienia obejmują spożywanie produktów ze wszystkich grup we właściwych proporcjach, co zapewnia organizmowi wszystkie niezbędne składniki. Błędem jest na przykład całkowite wyeliminowanie z diety tłuszczu, bo spełnia on bardzo ważne funkcje w organizmie, np. jest źródłem energii, rozpuszczają się w nim niektóre witaminy, wspiera też układ nerwowy i krwionośny.

Na ortoreksję najczęściej zapadają osoby w wieku 20-40 lat, zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Często wywodzą się ze środowisk związanych ze zdrowiem, np. osoby uprawiające sport, lekarze, studenci medycyny, dietetycy, a także osoby ćwiczące jogę. Czynnikiem predisponującym mogą być niektóre cechy osobowości (np. niskie poczucie własnej wartości, perfekcjonizm), czasem jakaś poważna choroba (np. cukrzyca może uruchomić proces powstawania zaburzenia). Nie bez znaczenia są też czynniki kulturowe – szczególnie tak bardzo widoczny w mediach kult zdrowia i ciała.

Ortoreksja poddaje się leczeniu, zarówno farmakologicznemu, jak i psycho-terapeutycznemu. Leczenie ma na celu przywrócenie zdrowej relacji z jedzeniem i pomoc pacjentowi w powrocie do równowagi między jedzeniem a innymi dziedzinami życia.

Marta Komorowska
psycholog ZOZ Medycyny Pracy
Służby Więziennej w Poznaniu
zdjęcie w tle: Adobe Stock



Maja (12 lat), córka mł. chor. w st. spocz. Wojciecha Choromańskiego, emerytowanego funkcjonariusza Aresztu Śledczego w Dzierżoniowie Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” KRS 0000037904

Cel szczegółowy: **15760 Choromańska Maja**
<https://dzieciom.pl/podopieczni/15760>



Ola (10 lat), bratanica kpt. Mariusza Pączka, funkcjonariusza z OISW w Łodzi Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” KRS 0000037904

Cel szczegółowy: **20402 Pączek Aleksandra**
<https://dzieciom.pl/podopieczni/20402>



Krzysztof (5 lat), syn sierż. sztab. w st. spocz. Przemysława Sączuka, emerytowanego funkcjonariusza Zakładu Karnego w Barczewie Fundacja „Krwinka” KRS 0000 165702

Cel szczegółowy: **Sączuk Krzysztof**
<https://www.krwinka.org/podopieczni/krzysztof-saczuk>



Franek (7 lat), syn mjr. Grzegorza Gogola, funkcjonariusza Aresztu Śledczego w Białymstoku Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” KRS 0000037904

Cel szczegółowy: **31669 Gogol Franciszek**

ISSN 2545-1847

„Forum Służby Więziennej”
 miesięcznik
 (dawniej: „Forum Penitencjarne”)

Wydawca:

Dyrektor Generalny Służby Więziennej
 ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

Redakcja:

ul. Rakowiecka 37, 02-521 Warszawa
 e-mail: forum@sw.gov.pl
 faks (22) 640-86-67

Zespół redakcyjny:

Irena Fedorowicz, redaktor naczelny, irena.fedorowicz@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66,
 Anna Krawczyńska, tel. (22) 640-86-69, anna.krawczynska@sw.gov.pl,
 Agata Pilarska-Jakubczak, tel. (22) 640-86-64, agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,
 Elżbieta Szlęzak-Kawa, tel. (22) 640-86-68, elzbieta.szlęzak-kawa@sw.gov.pl,
 Piotr Kochański, fotoreportaż, fotoedycja, archiwum, piotr.kochanski@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-69

Rada Programowa:

Przewodnicząca:

Elżbieta Krakowska, dyrektor Biura Dyrektora Generalnego Służby Więziennej

Członkowie:

Włodzimierz Głuch, Dyrektor Biura Penitencjarnego CZSW
 Maciej Gołębiowski, zastępca Dyrektora Zakładu Karnego w Gębarzewie

Andrzej Kołodziejki, przewodniczący Krajowej Sekcji Funkcjonariuszy i Pracowników Służby Więziennej NSZZ „Solidarność”

Joanna Korczyńska, kierownik działu terapeutycznego ZK w Wojkowicach

Andrzej Leńczuk, zastępca Dyrektora Generalnego Służby Więziennej

Justyna Siedlecka, rzecznik prasowy dyrektora okręgowego SW w Katowicach

Czesław Tuła, przewodniczący ZG NSZZ FiPW

Edward Wasilewski, Polskie Towarzystwo Penitencjarne

Warunki prenumeraty: Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatne na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej

76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa z adnotacją: „Forum Służby Więziennej”. **Reklama:** Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto: Pracownia C&C sp. z o.o. **36 1030 1582 0000 0008 1229 0002 Bank Handlowy SA, Projekt graficzny, DTP, druk:** Pracownia C&C Sp. z o.o., ccpg.com.pl

Nakład: 4000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, adiacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów.

Za niezamówione artykuły redakcja nie wypłaca honorariów.

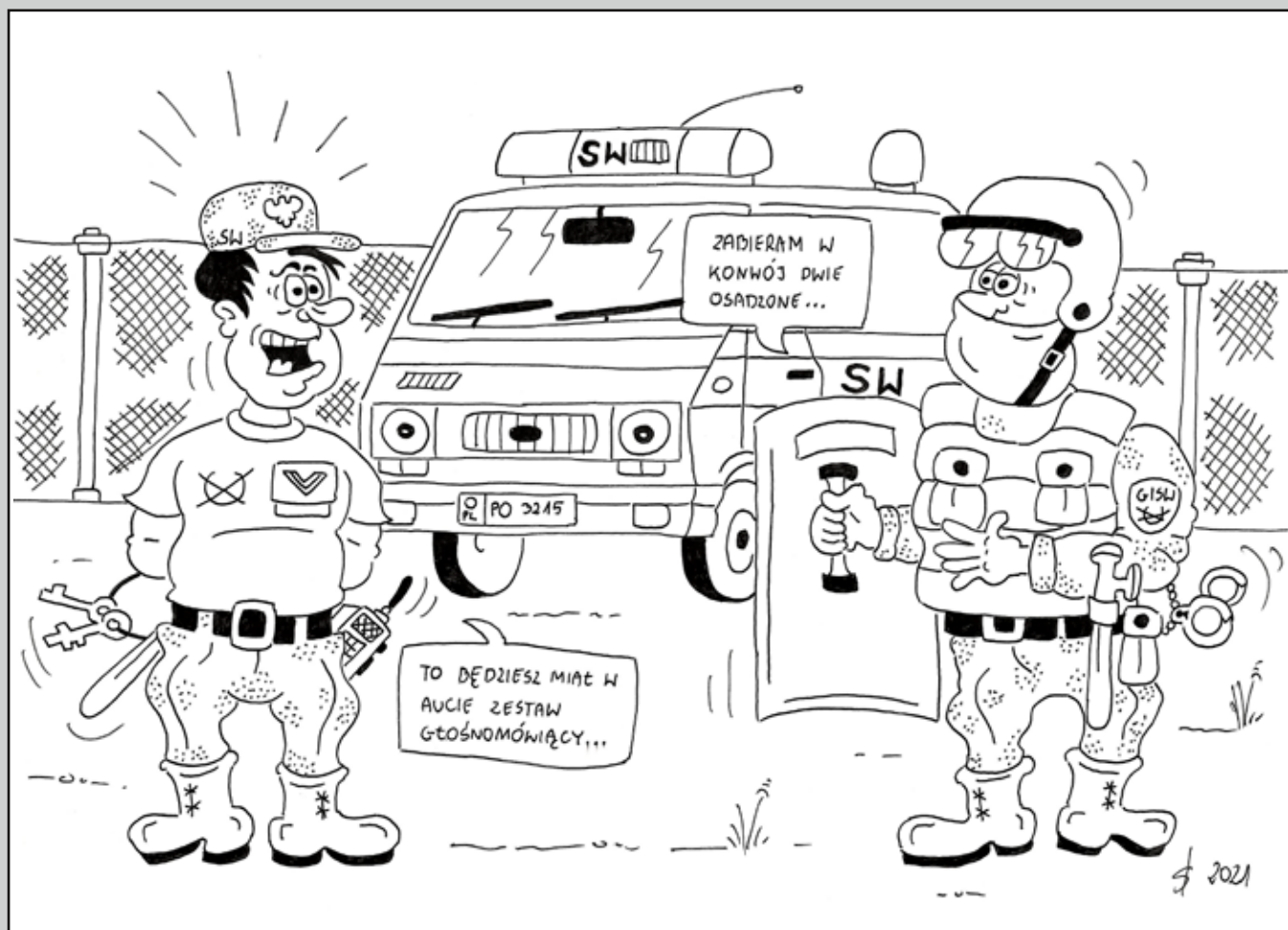
Numer zamknięto 4 marca 2022 r.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

do prenumeratorów

Zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony danych osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych (RODO) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe są przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Prenumeratory mają prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwości ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.

z przymrużeniem oka





Więzenie z lotu drona – Zakład Karny w Łowiczu

fot. Damian Walczak